Nr. 251. We Lwowie, — Wtorek dnia 20. października 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 59 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego **„WĘDROWIEC".**
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: **we Lwowie** miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— **na prowincji** „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 19. października.

W węgierskim sejmie rozpoczęły się w piątek obrady nad pięciomiesięcznem prowizorjum budżetowem. Opozycja jak to zresztą przedtem zapowiedziała — występuje przeciw przedłożeniu, nazywając je nawet zamachem na konstytucję. Pięciomiesięczne prowizorjum budżetowe jest w każdym razie wypadkiem niezwykłym, ale już bardzo anormalnem jest, że już półtrzecia miesiąca przed upływem roku rząd żąda pełnomocnictwa tak wielkiej doniosłości. Jednakże wobec zapowiedzianej do upadłego walki przez opozycję, nie można brać za złe Szaparemu, że przedsiębierze wszelkie środki ostrożności, i jeżeli rząd cieszy się w tak wielkim stopniu zaufaniem większości, nie można mu nic zarzucić, że na tak długi czas każe sobie uchwalić prowizorjum budżetowe. Takie bowiem prowizorjum czyni rząd i większość niezależnemi od złego lub dobrego humoru opozycji, i to jest, być może, co ją najbardziej dotknie. Zresztą leży to w mocy opozycji skrócić czas trwania prowizorjum, potrzebuje tylko nie stawiać przeszkód w szybkiem i spokojnem omówieniu budżetu; skoro bowiem tylko budżet uchwalonym zostanie, prowizorjum gaśnie.

W Niemczech będą w tym roku poważne próby poczynione nad zaprowadzeniem dwuletniego czasu służby dla piechoty. W 4. pułku gwardji w Spandawie i 131 i 145 pułkach w Metzu utworzone zostaną próbne bataliony. Również w Monachium ma być podobny próbny batalion bawarski utoworzony. W ten sposób stwierdzić będzie można, czy dwuletnia służba wystarczy do wyćwiczenia żołnierza. W Berlinie sądzą, że próby te opierają się na zasadach projektu, który w marcu br. ogłoszonym był w *Militär-Wochenblatt.* Projekt ten proponował nie co roku, lecz co dwa lata zaciągać rekrutów. Próbne bataliony uformowane są wyłącznie z rekrutów, których służba rozpoczęła się z dniem 1. października. Pierwszy rok poświęcony będzie jedynie wyćwiczeniu żołnierzy. Z początkiem lutego przydzielone im zostaną trzymanie straży i wykonywanie robót; potem od 1. kwietnia do 1. sierpnia nastąpią ćwiczenia w kompaniach, a od tego czasu do października ćwiczenia w batalionach i pułkach. W drugim roku zostaną powołani i wcieleni do próbnych batalionów żołnierze i oficerowie z rezerwy i z tymi będą wykonywane wspólnie wielkie ćwiczenia. *Kreuzztg* jednak podaje sprzeczne nieco wiadomości. Twierdzi ona, iż bataliony próbne tak będą uformowane, że połowa żołnierzy pochodzić będzie z roku zaciężnego 1890 a dopiero druga z tegorocznych rekrutów. Jakkolwiek jednak rzecz się ma, zaprzeczyć nie można, że Niemcy na serjo myślą o zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, a jeżeli to nastąpi, i inne państwa będą musiały pójść za ich przykładem.

„Wiele hałasu o nic". Taki tytuł dają paryskie dzienniki zjazdowi ministrów Włoch i Rosji w Medjolanie. Jedynie tylko *Figaro* podaje odmienną wiadomość; zapewnia bowiem, że właściwe porozumienie nie odbyło się ani w Medjolanie ani w Monzy, ale dzień przedtem w Pallanzy, w mieszkaniu króla Rumunii, gdzie król Humbert konferował z Giersem przeszło dwie godziny. *Figaro* nie wierzy, aby Giers próbował oderwać Włochy od trójprzymierza, sądzi on raczej, że Włosi usiłują skłonić Rosję do ostąpienia od przyjaźni z Francją. W Rzymie, jak *Polit. Nachr.* donoszą, panuje zupełne zadowolenie ze zjazdu ministrów. Przypuszczają nawet, że Giers w powrocie zatrzyma się we Wiedniu i Berlinie.

Jeneralny sekretarz rzymskiego kongresu pokoju, markiz Pandolfi, ogłosił cele kongresu. Są one następujące: 1) Zbratanie się setek przedstawicieli wszystkich krajów, przez co ściśnione zostaną związki polityczne a nieporozumienia w przyszłości łatwo usunięte być mogą. 2) Rozstrzygnienie pytania, czy w naszych cywilizowanych czasach prawo siły wyżej ma być stawianem aniżeli najwyższy rozum stanu. 3) Jeżeli większość wszystkich parlamentów zgodzi się na te zasady, łatwo będzie można uniknąć wszelkiej wojny. 4) Kongres ma przekonać rządy i narody, że utrzymanie pokoju nietylko jest pożądanem, ale i możliwem. 5) Kongres ma wskazać środki prowadzące do celu, wskazać dalej, w jakich wypadkach odwoływać się należy do sądów rozjemczych, a jakich imać się środków, gdy sądy rozjemcze okażą się w danym wypadku niemożliwemi. 6) Kongres musi stworzyć odpowiednią instytucję do popierania swych celów. Nadto nie wolno kongresowi omawiać żadnych kwestji praktycznych, ponieważ członkowie jego nie otrzymali do tego od parlamentów swoich upoważnienia; do takich więc dyskusji kongres nie tylko nie ma prawa, ale przeciwnie obowiązkiem jego jest unikać takowych.

W sprawie decentralizacji
zarządów kolei żelaznych.

Lwów d. 19. października.

We wszystkich dziennikach wiedeńskich znajdujemy notatki o w wpół tajemnych starciach i układach pomiędzy Kołem polskiem a rządem w sprawie ustanowienia we Lwowie jeneralnej Dyrekcji dla galicyjskiej sieci państwowych kolei żelaznych. Wszystkie w tem zgadzają się — co stwierdza informacje *Gazety Narodowej,* podane przed kilku dniami, że sprawa ta zaostrzyła się, przybierając cechę zasadniczą, t. j. iż ścierają się tu autonomiczne dążności Koła z prądami centralistycznemi, których najwybitniejszym i najbardziej stanowczym przedstawicielem w łonie gabinetu hr. Taaffego, jest nowy minister finansów, dr. Steinbach. Koło polskie sądzi, iż przez nominację dra Steinbacha ministrem finansów, ministerstwo sprawiedliwości utraciło znakomitą siłę, gdy zarząd skarbowy pozyskał dość nieszczególnego szefa; stanowisko zaś, jakie zajmuje dr. Steinbach w sprawie decentralizacji kolei żelaznych, każe się znów domyślać, iż on sam pragnąłby okazać się lepszym znawcą spraw komunikacyjnych, niż sam minister handlu. Swoją drogą znów, minister handlu, margrabia Bacquehem, nie chce dać uprzedzić się panu Steinbachowi w gorliwości centralistycznej, w czem dzielnie go wspiera całe jego biuro, z baronem Wittekiem na czele, oddane zupełnie interesom wielkich liwerantów kolejowych i grubych refakcjonistów wiedeńskich.

Z wiadomości, jakie podają dzienniki wiedeńskie, można wnosić, iż najgorętsza walka toczy się o to, ażeby zarząd galicyjskiej sieci kolei żelaznych nie mógł dysponować zakupnem wagonów, szyn i węgla. Punkta te, przetłómaczone na język praktyczny znaczą, iż rozchodzi się tu: najpierw o to, aby nie dopuścić do założenia w Galicji fabryki wagonów, która byłaby bardzo potrzebną dla sieci, obejmującej około 3000 kilometrów dróg żelaznych, następnie chodzi o Witkowickie walcownie szyn Rothschilda, a w końcu ażeby Galicja, broń Boże, nie wyemancypowała się kiedś z użycia węgla przeważnie z Morawskiej Ostrawy — także rothschildowskiego.

O autonomii taryfowej, to już ani słyszeć nie chcą centraliści, ukrywając skromnie swoją zgrozę w obec podobnych „zachcianek" Polaków w ironicznej uwadze, iż Koło polskie wymaga utworzenia „kolejowego Wydziału krajowego".

W piątek wręczyło Koło rządowi memorjał, wyłuszczający jego żądania w sprawie przyszłego ustroju galicyjskiej sieci państwowych dróg żelaznych, w sobotę czy wczoraj przed południem miała odbyć się pod przewodnictwem cesarza rada ministrów dla sformułowania odpowiedzi rządu na ów memojał, wczoraj wieczór zaś miało odbyć się posiedzenie Koła, na którem miały być wzięte pod rozwagę kontrpropozycje rządu.

Dotychczas nie ma jeszcze wiadomości nietylko o wyniku tych obrad, ale nawet nie możemy na pewne orzec, czy obrady te, zapowiedziane na wczoraj istotnie się odbyły. Być może, że telegramy w ostatniej jeszcze chwili przyniosą jakieś w tej mierze doniesienia.

W końcu niech nam będzie wolno wyrazić zdziwienie nad stanowiskiem, jakie wobec tak doniosłej dla kraju, a właśnie w tej chwili rozstrzygającej się sprawy zajmuje przeważna część naszego dziennikarstwa. Cicho, sza! — oto hasło według którego sprawa ta jest traktowaną w publicystyce naszej we Lwowie i w Krakowie. Nie chcemy przypuszczać, ażeby niezrozumienie doniosłości rzeczy było powodem tej ciszy. Wolimy raczej wierzyć, iż jest ona wyrazem dyskrecji, ażeby nie przeszkadzać działaniu Koła polskiego we Wiedniu. Bardzo szanujemy taką, istotnie rzadką w dziennikarstwie skrupulatność. Lecz sądzimy zarazem, że dziennikarstwo przecież nie jest na to, ażeby ograniczało się wyłącznie tylko do zapisywania faktów dokonanych, że nie jest zadaniem publicystyki chować pod korzec swoje zdanie, gdy ważą się losy doniosłych interesów publicznych — na to, ażeby po ich rozstrzygnieniu uraczyć publiczność musztardą swoich mniej lub więcej wytrawnych sądów...

Zjazd słowiański w Pradze.

Lwów d. 19. października.

W artykule pod powyższym napisem zapowiada *Hałycka Ruś* zjazd nie wszechsłowiański, tylko zjazd Słowian austro-węgierskich.

Organ lwowskiej ajencji rosyjskiej tak przedstawia tę sprawę: „Odrodzenie plemion słowiańskich w Austro-Węgrzech i rozwój idei wzajemności słowiańskiej niepowstrzymanie naprzód postępuje. Rok bieżący tworzy w tym względzie znamienitą epokę. Wystawy — czeska w Pradze i kroacka w Zagrzebiu — okazały światu, że Słowianie swoją posiadają kulturę i stanowczo mogą się obejść bez opieki niemieckiej. Zarazem też obie te wystawy nastręczyły dogodną sposobność do bliższego wzajemnego zapoznania się Słowian austrjackich między sobą, do wzajemnych zwierzeń i do utwierdzenia w poczuciu siły, jaka w poszczególnych plemionach słowiańskich spoczywa. Najważniejszem atoli następstwem urządzenia wystawy czeskiej i kroackiej będzie zamierzony na wiosnę kongres w Pradze przedstawicieli wszystkich austro-węgierskich plemion słowiańskich, celem obmyślenia ogólnego programu akcji w walce politycznej z Niemcami i Madiarami.

„Sprawę zjazdu słowiańskiego można uważać za zdecydowaną, ile że już zgłosili przybycie swoje do Pragi Czesi, Kroaci, Słowieńcy i Słowacy. Program zjazdu znajduje się dopiero w zaczątku, albowiem według ogólnego planu mają mężowie zaufania każdej narodowości ułożyć projekt ogólnego programu słowiańskiego, który kongresowi do zatwierdzenia przedłożonym zostanie.

„Powzięcie tego szczęśliwego pomysłu jest następstwem wycieczki Czechów na wystawę kroacką, bratniego porozumienia się między patrjotami czeskimi i kroackimi, i uznania, jak ważnem jest, aby Słowianie Austrji i Węgier nawzajem się wspierali i solidarnie działali. Wybór Pragi jako miejsca zjazdu jest wielce odpowiedni, ponieważ w Pradze odbył się w r. 1848 pierwszy zjazd słowiański, a powtóre Czechom — wskutek dobrowolnego odstrychnięcia się Polaków od Słowiańszczyzny — przypadła rola przodowania Słowianom austrjackim".

Tyle faktycznych doniesień *Hałyckiej Rusi.* Wedle naszych informacyj, można uważać za pewne, że jeśli nie zajdą jakieś wielkie wypadki polityczne, któreby uwagę Europy a zwłaszcza Słowian austro-węgierskich w inną zwróciły stronę, odbędzie się na wiosnę zjazd Słowian austro-węgierskich — a to prawdopodobnie w Pradze, ale całkiem pewnem to nie jest. Wybraną będzie może Lublana, jak tego sobie życzą Kroaci i Słowieńcy, aby z góry nie dać przewagi młodoczechom i aby skore do burd zgraje młodoczeskie w Pradze nie terroryzowały zjazdu albo go wcale do rozejścia się nie zmusiły. Zaproszenie otrzymają wybitniejsze osobistości wszystkich narodowości słowiańskich w Austrji, i to z uwzględnieniem różnic i odcieni politycznych. Rozpuszczona przez *Nową Pressę* pogłoska, oparta na wywodach *Hał. Rusi,* o wykluczeniu Polaków ze zjazdu, jest mylną. Inicjatorami zjazdu są młodoczesi, którzy jednakowoż po pierwszej konferencji oddadzą kierownictwo wybranemu *ad hoc* komitetowi, złożonemu w równej części z reprezentantów wszystkich tych narodowości słowiańskich.

Druga połowa artykułu ajencji rosyjskiej wypełniona jest żganiem przeciw „perekińczykom słowiańskim", tym „wyrodkom plemion słowiańskich" — naturalnie i przeciw Polakom, aby ich na zjazd nie dopuszczono; wyklucza też wszelkich zwolenników rządu. Następnie obawia się *Hał. Ruś* partykularyzmu plemion słowiańskich, pochodzącego „ze słabego poznania wzajemności słowiańskiej", a który sprawia, że posłowie słowiańscy w Radzie państwa rozrzuceni są po różnych klubach, zamiast utworzyć jeden klub słowiański, któryby miał w ręku swoim losy Austrji. Wreszcie kłopoce się tem, że na zjeździe będą Czesi, Kroaci, Słowieńcy i Słowacy, że zapewne przybędą także Serbowie i połączą się z Kroatami, a bez wątpienia przybędą także ruscy Galicjanie (więc nie Rusini!). Otóż dla ajencji rosyjskiej kłopot w tem, jaki będzie dyplomatyczny język zjazdu. Jużcić nie niemiecki jak w roku 1848! — i proponuje, aby każda narodowość tworzyła osobną komisję, którab w swoim języku obradowała, ale na posiedzeniach plenarnych aby obradowano i uchwalano w języku.... rosyjskim.

Hal. Ruś z nadzwyczajną lubością uzasadnia tę myśl swoję — tylko nie tłumaczy, jak może języka rosyjskiego używać zjazd, na którym, jako austro-węgierskim, Rosjan wcale nie będzie. Bo przecie samaż *Hał. Ruś* pisze tylko o „russkich Galicjanach" — a języka russko-galicjańskiego filologia dotąd nie zna.

Te uwagi *Hał. Rusi* podnieśliśmy, ponieważ wykazują pragnienia rosyjskie co do przyszłego zjazdu Słowian austro-węgierskich.

Prądy niemieckie.

Kto w polityce nie uwzględnia psychologicznego rozwoju jednostek, klas, narodów, państw i tylko utartemi formułkami liczy, ten się ujrzy nagle na lodzie, jak Ludwik Filip, który ujrzał się wygnanym całkiem niespodzianie w chwili, gdy ministerjum jego otrzymało wybitne wotum zaufania głosami większości Izby posłów — a przecie parlament był wówczas uważany za nieomylny wyraz woli narodu. Niemniej niespodzianie ujrzał się na emeryturze ks. Bismark w chwili, gdy właśnie sądził, że młody cesarz tembardziej niż jego dziad i ojciec, powodować się będzie dyktaturze twórcy Rzeszy niemieckiej i cesarstwa Hohenzollernów. Logika idzie utartemi już ideami, stosunkami — a tymczasem duch ludzki nie spoczywa, nurtuje, ogarnia masy coraz szersze, umysły najodważniejsze, rodzą się nowe potrzeby i uczucia — dusza i ciało narodu, państwa całkiem się przerodziły, kiedy szata jeszcze stara je pokrywa. Nagle ślepi logicy, niepatrzący na żywe życie, ze zdumieniem, z przerażeniem spostrzegają, że odrodzone ciało i duch odrodzony ruszają się silnie — i stara szata szmatami zlatuje.

Ks. Bismark „zjednoczył" Niemcy! — tak powiadają. I Niemcy są zjednoczone, armiami i sprawami dyplomatycznemi jedna kieruje dłoń, potworzono różne instytucje sądowe, handlowe, finansowe, w których się to zjednoczenie namacalnie, bo w życiu codziennem odbija — ale „jedności" niemieckiej jak nigdy nie było, tak i dzisiaj jej niema — i ta okoliczność powinna zawsze służyć jako drogowskaz w poglądach na sprawy polityczne, w których Niemcy odgrywają lub odgrywać mogą rolę. W ostatnim właśnie numerze monachijska *Allg. Ztg.* woła:

„Rzecz to w ogóle charakterystyczna, że się dotychczas żadnemu zgoła dziennikowi berlińskiemu nie udało uzyskać znaczenia, odpowiedniego znaczeniu stolicy Rzeszy, i zdobyć sobie wpływ w całych Niemczech. Między północnemi a południowemi Niemcami panuje chłód, którego dotychczas usunąć nie było można. Pochodzi to z owej buty i ciasnoty sercowej, której się nie wydaje godnem trudu, rozszerzać wzrok swój po za Berlin lub po za pruskie słupy graniczne".

A przecie, jeżeli co jest jawnym i niezbitym manifestem jedności narodowej, to nie jedność co do władzy państwowej, cywilnej, wojskowej, nie cześć i posłuch dla tej władzy, ale powodowanie się całego narodu, państwa lub jego stronnictw pewnym dziennikom, jako ich wyraz wewnątrz jak i przez zagranicę uważanym. Są takie dzienniki w każdym narodzie, w każdem państwie — a nie ma ich, jak widzimy, w Niemczech. I nietylko ich nie ma, ale owszem widzimy antagonizm najzupełniejszy, widzimy wojnę między organami Niemiec południowych a północnych — i do miru nigdy nie dojdzie, a do zawieszenia broni chyba w razie wojny takiej, w którejby o istnienie Niemiec chodziło — Niemiec, a nie Hohenzollernów. W Bawarji, w Wirtembergii, a temi dniami przy wyborach do sejmu w Badenie upada stronnictwo „nacjonał-liberalne", owo właśnie, które jedność Niemiec pod berłem pruskiem na sztandarze swoim wypisało było.

W sprawie prądów niemieckich wielce ważnem znamieniem jest mowa dr. Virchowa, którą odpowiedział na bankiecie, danym w dzień jego jubileuszu przez stronnictwo wolnomyślne, gdy go w imieniu stronnictwa powitał Richter. Mowca przypomniał założenie tego stronnictwa w r. 1861. „Wzięło ono sobie za hasło: wywalczyć zjednoczenie Niemiec. Zjednoczenie jest wywalczone, ale jużcić w inny sposób, niż się wówczas stronnictwo nasze spodziewało, i walka o wolnościowe wykończenie wewnętrzne ojczyzny trwa ciągle... Kiedy w r. 1866 Wilhelm I. jako zwycięzca wracał do Berlina, Virchow był tym, który rzekł w komisji adresowej: „strzeżmy się, fakta dokonane uważać jako niedokonane, ale też strzeżmy się przed politycznem bałwochwalstwem dla sukcesu"... Bismark zrobił się nieomylnym w takiej mierze, w jakiej na polu religijnem kościół katolicki nawet nie rości sobie nieomylności. Poczucie swojej wielkości wzrastało w Bismarku ponad miarę ludzką, ponad parlament, zagrażało pokryciem korony cieniem — i oto Bismark został odprawiony, a Virchow pozostał jakim był dawniej".

Reprezentacja miasta Berlina, której członkiem także jest Virchow, złożona prawie z samych wolnomyślnych, musiała z tego powodu ciągle borykać się z rządem. Dlatego w odpowiedzi swojej rzekł Virchow: „Nowy Berlin powstał z własnej siły mieszczaństwa — wbrew rządowi. W ciągłych zapasach stworzyliśmy ten Berlin, a młodzi Berlińczycy będą dalej walczyć jak my. Festyn niniejszy poświadczy przynajmniej potomstwu, że był mąż niezawisły, który wbrew wszelkim zaporom, umiał wznieść się swemi myślami i dopomódz do wykonania rzeczy wielkich i ze sobą powiązanych. Przebieg tej pięknej uroczystości wielce mnie uradodował — nie było tutaj nikogo, kto tu być nie powinien, nie było żadnych wysłańców oficjalnych, żadnych ludzi, których powołaniem bić oklaski. Wszystko szło każdemu z serca".

I rzekł dalej Virchow: „Jestem optymistą, nie optymistą z dziś na jutro; ale też sądzę, że historja nie zna zlitowania. W historji panuje loika, chociaż nie zawsze u rządów. Jeżeli niedawno temu cesarz ubolewał, że już niemasz ideałów, to ja powiadam: czasami ideałów były nasze czasy, czasy burszenszaftów. I jeżeliśmy niezapomnieli tych czasów, to dlatego, żeśmy nawykli dążyć do ideałów, które nie były przepisane. Dlaczegoż dzisiaj to wszystko minęło? Przecież nie dlatego, że Niemcy Rzeszą się stały. W Rzeszy mogą mieć miejsce ideały, a jeżeli młodzież potrzebuje ideałów, to niechaj do nas przyjdzie. (Trzeba wiedzieć, że sfery rządowe otwarcie obwołują stronnictwo wolnomyślne jako wroga Rzeszy; p. r.). W czem tkwi siła stronnictwa socjalnego? W tem, że posiada ideały, jakkolwiek ciemne. Zawsze to jednak miło, iż nadeszły czasy, że już żadnego Bismarka niema. Niech żyje przyszła wolna i jedna ojczyzna niemiecka!"

Z całą jaskrawością i odwagą, Niemiec, dzisiaj najbardziej czczony, wystąpił przeciw rządowi, przeciw cesarzowi, przeciw dzisiejszemu ustrojowi Niemiec. I co rzecz niesłychana, w Niemczech, a zwłaszcza w Prusiech — podczas całe

---

19

Czarny Bóg.

Powieść współczesna z życia nihilistów

przez autora „Pożary i zgliszcza".

(Ciąg dalszy).

Nie patrząc trafił, same nogi go wiodły, po znajomych zakrętach, sama ręka znalazła klamkę bramy, dzwonek na schodach. Otworzono mu, spojrzał, była to stara Marta Czybajew z nieodstępnym w ustach papierosem. Poznała go i splasnęła rękami.

— To ty gołubczyk! Ach Boże mój! Nie było ciebie w porę — nie było!

— W jaką porę, matuszka Marta?

— Żeby ją zatrzymać!

— Kogo? Ją?

— Dziewczynę!

— Dziewczynę? Gdzież ona?

— Porzuciła mnie. Nie puszczałam! Uciekła. Zła była, niepoczciwa, głupia!

— Nie ma jej? — rzekł Gregor spokojnie.

— Gdzież! Pisałam do ciebie, ale nie znalazłam adresu. List dotąd leży! Pół roku — sama jestem!

— Nie ma jej! - powtórzył młody człowiek.

Stara rada z okazji, poczęła rozwodzić żale.

— Zaczął się tu kręcić jakiś młody. Odprowadzał ją z fabryki, czatował na rogu ulicy, wreszcie wprosił się raz na herbatę, potem poprowadził ją do teatru. Powiadam, Stefka, źle robisz, a ona mi na to: Ciotka głupia, to kolega Gregora! Bywał codzień, przestała chodzić na robotę, spacerowała po całych dniach. Widzę do czego idzie! Powiadam: napiszę do Gregora, a ona mi skacze do oczu: cóż to, ja żona Gregora, ślubowałam mu przed ołtarzem, mam czekać starości i śmierci, dolę tracić. Porzucił mnie, tyle i dba, tak kocha! Jak na złość gach był gładki, wąsy mu stały jak szydła, czupryna kędzierżawa złota, oczy tkliwe. Umiał śpiewać i żartować, że śmiech mnie stara ogarniał!

— Kto był? — obcym głosem zagadnął Gregor.

— Kolega twój. Bogaty pan. Hrabia! Zdurzył ją, podarkami usidlił — i tak razu pewnego nie wróciła ze spaceru z nim, aż dotąd! Nie żałuj jej gołubczyk, lepszej tyś wart, drugą znajdziesz!

Gregor słowa nie rzekł. O drzwi oparty stał, patrząc w jeden punkt, w lampę dymną, która oświetlała ponuro sień. Żółtawa bladość pokryła jego twarz, i pot zimny wystąpił na czoło. Machinalnie podniósł ramię i dłoń wsunał w zanadrze.

Stara mówić przestała, a on słuchał, słuchał, rozwierając niekiedy usta i język spalony przesuwając po wargach. Wreszcie głowę odrzucił i uderzył nią o kant drzwi. Nagły ból go orzeźwił. Powiódł powoli oczami w około siebie i jak automat się zawrócił.

Marta Czybajew uchwyciła go za rękaw.

— Poczekaj, gołubczyk, herbaty wypij! Samowar kipi, słyszysz!

Nie słyszał, ani zrozumiał. Począł zstępować ze schodów, a że mu w głowie się kręciło, o ścianę się dłonią chwytał.

Znalazł się na ulicy i szedł przed siebie, zwracając się w lewo lub prawo, bez myśli.

Zawrót głowy plątał mu nogi. Przystanął pod jakąś ścianą i dostrzegłszy zagłębienie w murze, schodów parę do furtki, na tych kamieniach ośnieżonych usiadł, zgarnął się, w kłębek zwinął, i pozostał.

Te same to były schody, zkąd przed laty zabrał dziecko wpółnagie, głodne, poniewierane... Siedział tam teraz on, najnędzniejszy, zabity, czarnej rozpaczy mając duszę pełną po brzegi, nieczuły na zewnętrzne wrażenia. Żaden głos, ni skarga nie wyrwała się zeń, tylko czuł, że go złe teraz ogarnie, że nic nie uszanaje, nie wzdrygnie się przed niczem!

Ciężka dłoń wstrząsnęła go za ramię. Był to policjant.

— Tu nocować nie wolno. Ruszaj! — rzekł.

Machinalnie wstał. Znowu szedł z ulicy w ulicę, jak lunatyk. Nie zauważył, że go ktoś dogonił i towarzyszył, stąpając cicho i nie mówiąc słowa. Długi czas tak szli obok siebie, wreszcie rozbity głos Maksymowa się rozległ.

— Czekamy na ciebie, Gregor!

Drgnął i popatrzał na kalekę, a ten dalej mówił powoli, z cicha.

— Cały świat zdradzony, zdeptany, skrzywdzony. Cała ziemia rosę ma słoną od łez — pył ciemny od krwi. Tyś przysięgał ludzkości swe życie! Chodź!

Gregor popatrzał nań, wzdrygnął się.

— Czekają mnie! Prawda. Idę! — rzekł spokojnie.

Po chwili milczenia spytał:

— Spotkałeś Sewera tutaj przed kilku miesiącami?

— Nie. — Więc to on?

— On! — zimno Gregor potwierdził.

Więcej nic nie rzekli — rozumieli się.

Stali już u drzwi domu naznaczonego na schadzkę, gdy Gregor przemówił.

— Oni tam mnie czekają i spodziewają się, że ich jak dawniej słowem gorącem zapalę, porwę. Zawiodą się oni i ci co mnie tu wysłali. Nie mam myśli i głosu. Zwierzęce życie tylko zostało we mnie. Chciałbym krew pić i wnętrzności wywlekać, i to tylko potrafię.

— Gregor, tobie nie wolno tak mówić!

— Wolno, bom był jak inni człowiekiem. Nie powiem tego im — ale tobie powiem. Słuchaj. Nie odrodzi się nigdy świat, bo każdy z nas ludzi, gdy pełni sił dochodzi — łamie się, i jak stępione narzędzie jest do wielkiej pracy niezdatne. Dlatego małe tylko dzieła widzi ziemia i zaledwie siebie jednego ma moc pomścić człowiek!

— Gregor — to była jedna kobieta! — szepnął Maksymow.

— Miłowałem ją! — lakonicznie odparł młody. Przesunął ręką po oczach i dodał:

— Prowadź. Mnie spieszno w drogę dalszą! Zginęli w ciemnej szyi domostwa. Z furty, kędy weszli, przez całą długą noc zimową wysuwali się i wchodzili ludzie. Nie zwróciło to uwagi policji, bo w posesji była fabryka firanek, bawarja, łaźnia, mieszkał doktor i żyd lichwiarz. Było to zatem gniazdo nocnego, ciemnego ptactwa, a ludzie snujący się należeli do różnych klas społeczeństwa. Byli młodzi i starsi, wyrobnicy, kobiety, panicze szynkowni i brodaty figury uliczne.

Nad samem ranem, gdy nagła odwilż zatruła miasto brudną mgłą — wyszedł ostatni Gregor. Był sam, ale wkoło śledziły go oczy troskliwe braci. Był w opiece setek. Nikt go przecie nie zaczepił. Zmęczony wyglądał, i skierował się znowu w uliczki brudne i ciasne, kędy żyje nędza. Jeszcze mu jeden obowiązek pozostał do spełnienia — szedł go załatwić.

W nędznej komórce pod schodami powitała go łzami kobieta wyniszczona i blada, cień dawnej, pięknej żony Nikity. Na podłodze przed piecykiem siedział chłopaczek kilkoletni w czerwonej jak krew koszuli i podniósł na gościa zielone, ponure oczy.

— Zaszedłem po was! — rzekł Gregor. Do Petersburga jadę dzisiaj. Tam na was czeka mieszkanie i zajęcie.

— Dobrze! — odparła kobieta. Słuchał was Nikita. Żebyście tutaj byli, możeby nie zginął tak marnie. Pójdę za wami, bo onby mi tak kazał.

(C. d. n.)

uroczystości jubileuszu Virchowa, jak i na wspomnianym bankiecie nie wzniesiono okrzyku, toastu na cześć cesarza, dynastji Hohenzollernów...

A stronnictwo wolnomyślne, zdziesiątkowane przy poprzednich wyborach do rajchstagu, odniosło tryumf olbrzymi w wyborach ostatnich...

Jedność Niemiec coraz bardziej się luzuje, urok Hohenzollernów się rozwiewa. Skutki nie dzisiaj i nie jutro — ale kiedyś się okażą.

Korespondencje.

Wiedeń d. 17. października.

(Otwarcie muzeum sztuki).

Dziś otworzył swe bramy wspaniały pałac sztuki przy placu Marji Teresy.

Zbudowanym jest w nowoczesnym stylu wiedeńskim. Fasada trzymana w rzymskim renesansie, ozdobioną jest cyklem nyż i medaljonów, symbolizujących przeznaczenie gmachu; na balustradach zaś umieszczono posągi najznakomitszych mistrzów. Całe plastyczne przystrojenie wszystkich czterech fasad wyrażać ma dwie idey: wpływ socjalnych, politycznych i religijnych stosunków na kierunek sztuki i przeciwnie wpływ sztuki na cywilizację.

Wnętrze przeładowane marmurem, bronzami i malowidłami. *Grande affaire* stanowił system oświetlenia; chodziło bowiem o to, aby i oddalone od światła obrazy dostatecznie oświetlone zostały. Cel ten osiągnąć przy bocznych oknach byłoby trudno; sprowadzono więc, jak to już dawno mają krakowskie sukiennice, światło z góry. Urządzenie takiego światła pociągnęło za sobą pewne zmiany w pierwotnym planie, ale pałac na tem nic nie stracił, a wystawione obrazy wiele zyskały.

Architekt Hasenauer, budowniczy nowego muzeum okazał rzeczywiście wiele talentu i fantazji. Wszystko i mury zewnętrzne i każda architektoniczna ozdoba i każdy obraz dekoracyjny i wszelka statuetka, czy biusty malarzy, wszystko składa się na jedną harmonijną całość. Szczególnie pięknie potrafił architekt gmachu dobrać kolory marmurów, pałac zdobiących. Wnętrze westybulu, całe z czerwonego, czarnego, białego i *antique* marmuru, strojne nadto bronzem, przedstawia się jak jedna krasa mozajka. Plafon zdobi *tableau* Munkaczego „Apoteoza sztuki“.

Klatkę schodową zapełnia masa rzeźb i posągów dłuta Weyra, Filgnera i Benka. Sale zaś przeznaczone na pomieszczenie muzeum ozdobione zostały malowidłami Simma, Eisenmengera i Kargera.

Ze zbiorów samych nadzwyczaj bogatych, wymienić wypada bogaty zbiór monet i medalów (około 5000 sztuk), egipskich i grecko-rzymskich starożytności. Dla archeologa są tu skarby nieprzebrane do stwierdzania starych i robienia nowych spostrzeżeń i wniosków. Dzbany, konwie, flaszki, puchary, statuetki, bronie, noże, całe życie starych ludów przedstawia się nam w ich przedmiotach codziennego użytku. Znalezione w Tanagrze przed 20 laty posągi zapełniają kilka szaf. Nie brak prawdziwych arcydzieł rzeźby starożytnej. Takim rzadkim a dobrze zachowanym utworem sztuki jest sarkofag amazonek z pentelejskiego marmuru, na którym z niezwykłą siłą w wyrazie każdej poszczególnej postaci i w harmonii szlachetnej z całością oddał artysta starożytny walkę Greków z Amazonkami.

W sali starych odlewów spiżowych więzi znowu oko widzą postać naturalnej wielkości jakiegoś zwycięzcy z olimpijskich zapewne igrzysk.

Mniej zajmujące dla ogółu, a już fachowcom tylko ze względu na swą wartość estetyczną zrozumiałe są zbiory wyrobów srebrnych i złotych; w oddziale rzniętych kamieni mają być pierwszorzędne arcydzieła; w „sali złotej“ umieszczono pod dzwonem szklannym sławną solniczkę Celliniego, o której biblioteki całe spisano. Pewna jest, że taki „mistrz złotnictwa“ jak Cellini był niedościgłym artystą, mimo, iż pomysły swoje wykonywał na solniczkach albo na ozdobach dla kapeluszy, jak grupa „Ledy z łabędziem“, którą patrycjusz rzymski Cezarini zamówił był u niego, a którą dziś podziwiać możemy w sali renesansowych kamei.

Ciekawym jest zbiór automatów, zegarów, naczyń z topazu i kryształu, bardzo bogatą wystawa zbroi starożytnych.

Galerja obrazów przeniesiona z belwederu do muzeum zapełnia pierwsze piętra i części drugiego. Wiele tu przybyło prawdziwych arcydzieł zwłaszcza nowe obrazy Velasqueza, jeden Rubensa, olbrzymi obraz Dürera i cały szereg flamandzkich malowideł, których w Belwederze nie było. Obrazy zaś dawniej już znane z Belwederu jak jedyny Rafaela (Madonna w Zieleni) Moreta „Justyna“ i kilka Rubensa otrzymały świetne oprawy, które wielce podnoszą wrażenie malowidła.

Dziś w południe nowe muzeum dla historji sztuki uroczyście zostało przez cesarza otwarte. Na uroczystość tę przybyło mnóstwo osób z dworu, arystokracji, kół urzędowych i naukowych. Obecnymi byli wszyscy ministrowie i wiele posłów, między którymi znajdowali się dr. Smolka i ks. Czartoryski. Zgromadzeni oczekiwali cesarza w westybulu. Cesarz przybył otoczony dostojnikami dworu, a pomówiwszy słów kilka z arcyksiążętami i ministrem prezydentem, zwrócił się do architekty Hasenauera, któremu wyraził swoje zadowolenie. Następnie rozpoczął się pochód przez sale muzeum, począwszy od sali egipskiej.

Zwiedzanie muzeum było bardzo szczegółowe i trwało trzy godziny. Porządek w zbiorach jest już zupełny. Cesarza oprowadzali Hasenauer i kustorz Bergmann. Najdłużej zabawił cesarz przy zbiorze monet i medalionów, w sali broni i w sali obrazów szkoły włoskiej. Plafon Munkacsy'ego zyskał wielkie pochwały cesarskie.

Tymczasem w wielkiej hali na pierwszem piętrze, zebrali się artyści, przemysłowcy i majstrzy, którzy przy budowie gmachu zatrudnieni byli. Cesarz po zwiedzeniu muzeum i oglądnięciu całego pałacu przybył do hali, kazał przedstawić sobie zebranych i wyraził im zadowolenie z ukończenia i wykonania gmachu. Przedstawieni odpowiedzieli przeciągłym okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeńczycy są bardzo zadowoleni z gmachu muzeum sztuki i nim się chlubią. Uważają go jako najpiękniejszą ozdobę Ringstrasse, przeładowanej pałacami, wśród których nowy pałac jest, zdaniem ich, koroną. Bądź co bądź sztuka otrzymała w Wiedniu piękny przybytek. Niechaj to będzie dobrym przykładem dla waszego Lwowa.

Wielka własność tabularna w Galicji.

Z nowej pracy prof. dr. Tadeusza Pilata „O własności tabularnej“, nie ogłoszonej dotąd drukiem, godnem jest między innemi zanotowania, że Galicja posiada 53 właścicieli tabularnych, mających obszar z omi ponad 10.000 morgów, a więc ponad jedną austrjacką milę kwadratową. Posiadają oni razem 1,929.518 morgów, czyli 35·92 prc. całej własności tabularnej, a 14·15 prc. całego obszaru kraju.

W obrębie tej kategorji należy do własności publicznej 8 właścicieli z łącznym obszarem 741.706 morgów, zaś do własności prywatnej 44 właścicieli z obszarem łącznym 1,187.811 morgów. W obrębie tej kategorji przypada zatem 38·44 prc. obszaru na własność publiczną, a 61·56 prc na własność prywatną.

Właścicielami publicznymi w obrębie tej kategorji są: państwo, fundusz religijny, arcybiskupstwa lwowskie rzym. kat. i gr. kat., biskupstwo rzym. kat. przemyskie, kapituła łacińska lwowska, konwent OO. Dominikanów we Lwowie i fundacja hr. Skarbka. W kategorji tej jest 45 właścicieli prywatnych, a mianowicie: Br. Jan Liebieg i sp. posiada 113.400 morgów (sążnie opuszczamy); hr. Roman Potocki 84.885 morgów; arcyks. Albrecht 79.967 morg.; Grädl, Zadik i sp. 68.726 morg.; br. Popper 58.468 morg.; Izabela i Jakób hr. Potoccy 45.239 morg.; hr. Włodzimierz i Alfonzyna Dzieduszyccy 42.829 morg.; Stanisław hr. Badeni 40.745 morg.; Władysław hr. Baworowski 36.246 morg.; Karol hr. Lanckoroński 35.186 morg.; Lazarus i sp. 35.012 morg.; Wilhelm i Zofia hr. Siemieńscy-Lewiccy 32.402 morg.; Andrzej hr. Potocki 31 658 morg.; Adam ks. Sapieha 30.904 morg.; hr. Olivier i Marja Rességnier 25.053 morg.; ks. Eustachy Sanguszko 22.918 morg.; ks. Kalikst Poniński 21.569 morg.; Alfred i Władysław Schindler 20.811 morg.; ks. Hieronim Lubomirski 20.328 morg.; Kazimierz hr. Badeni 19.403 morg.; ks. Jadwiga de Ligne 17.761 morg.; Kazimierz Młodecki 17.444 morg.; hr. Agenor Gołuchowski 15.955 morgów; hr. Helena Mierowa 15 350 morgów; ks. Jerzy Czartoryski 14.857 m.; hr. Emil, Rudolf, Franciszka, Marja i Zofia Baworowscy 14.665 m.; hr. Ludwik i Jadwiga Wodziccy 14.860 m.: hr. Tomasz Zamoyski 14.326 morg.; Albin i Justyn Słoneccy 13.309 m.; Florentyna ks. Czartoryska 12.859 m.; Leizor i Mojżesz Gartenberg 12.770 m.; hr. Władysław Branicki 12 591 m.; Józef Laufer 12.007 m.; Władysław ks. Czartoryski 11.858 m.; ks. Andrzej Lubomirski 11.803 m.: hr. Ferdynand Hompesch 11.650 morg.; ks. Marcelina Czartoryska 11.534 morg. (po sprzedaży dóbr podhajeckich odpada z tej kategorji); Jan hr. Tarnowski 11.526 m.; Józef Kolischer i spadkobiercy M. Kolischera 11.426 m.; hr. Władysław Zamoyski 11.279 m.; Karolina Weissmann 10.704 m.; br. Jan Brunicki 10.603 m.; Gwarectwo jaworznickie 10.532 m.; ks. Parma 10.458 m.; Albina Włodkowa 10.114 morg.

Właścicieli tabularnych, posiadających ponad 5.000 aż do 10.000 morgów, jest ogółem 108. Posiadają oni razem 728.268 morgów, czyli 13·56% całej własności tabularnej.

Właścicieli tabularnych, posiadających ponad 1.000—5.000 morgów, jest ogółem 946. Posiadają oni razem 1,795.644 morgów, czyli 33.43% całej własności tabularnej.

Nauka rysunków.

W artykułach o szkole zakopańskiej Witkiewicz poruszył kwestję artyzmu kobiecego w rzeczach sztuki stosowanej do przemysłu i kierunku, jaki nadany mu być powinien, oraz błędnych metod uczenia rysunku, które zamiast kształcić wzrok i uwagę, zamiast wyrabiać samodzielność, wyrabiają tylko manjerę, ujmując naturę w pewne szablony, z któremi ona nie ma nic wspólnego.

Sprawę tę porusza Walerja Marrené i wypowiada o niej następujące zdanie:

Wszędzie, gdzie dobrze pojmowaną jest pedagogika, nauka rysunku ma ważne znaczenie nietylko jako przygotowanie do artystyczne o zawodu, do którego potrzeba specjalnych uzdolnień, nietylko jako ułatwienie we wszystkich niemal rzemiosłach, ale jako nauka kształcąca nad wszystkie inne uwagę, a nawet rozwijająca logikę i zdrowy sąd o rzeczach, ponieważ niszczac błędne pozory, daje poznać przedmioty takiemi, jakiemi są rzeczywiście.

Naturalnie, ażeby rysunek miał podobne znaczenie, uczniowie muszą wzorować się wprost na naturze, poczynając od naśladowania najprostszych kształtów, a stopniowo przechodząc do coraz więcej złożonych, mają wówczas sposobność przekonywania cię ciągle, o ile zmienia się wygląd przedmiotów, stosownie do punktu patrzenia, o ile rzeczy długie mogą w skurczu zajmować małą przestrzeń, o ile zmniejszają się w miarę oddalenia. Ścisła obserwacja wyrabia zdolność porównawczą i kombinacyjną, uczy nadawania właściwej miary przedmiotom, niespuszczania się na pozory, a zatem wyrabia nawyknienia pożyteczne we wszystkich kierunkach, bo wpływające na porządne myślenie.

W ten sposób pojęta nauka rysunku jest właściwie systematycznem kształceniem wzroku. Przychodzi ona w pomoc naturze, prowadzi dalej kształcenie tego zmysłu, które bezwiednie odbywa się w każdem niemowlęciu od chwili urodzenia. Niemowlę uczy się praktycznie rozróżnić formę i oddalenie przedmiotów, rzeczy dla niego zrazu niezrozumiałych, a których znajomość zawdzięcza jedynie cochwilnym doświadczeniom. Te doświadczenia nauczyciel dalej prowadzić powinien, tłumacząc zarazem teorję światła, padających cieni, refleksów, za których pomocą wydobywa się kształty oraz teorję perspektywy, rządzonej rozmiarami oddalających się przedmiotów.

W ten sposób udzielana nauka rysunków potrzebną jest każdemu i powinna znaleźć szerokie zastosowanie we wszystkich bez wyjątku szkołach i szkółkach, wcale nie jako talent, ale przedmiot zasadniczej ważności.

Nie trudno przytem zrozumieć, że ułatwia on znakomicie naukę rzemiosł w ogóle, wszystkie bowiem po części zasadzają się na rysunku, a cóż dopiero te, które graniczą z artyzmem, a do których tak tłumnie rzuciły się kobiety. Byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, ażeby istniejące wszystkie szkoły zaprowadziły naukę rysunku, jako obowiązkową, dla tych przynajmniej, co uczą się przedmiotów ściśle ze sztuką związanych. Są wprawdzie osoby, które według kalkowanych wzorów malują na porcelanie lub różnych tkaninach albo też wypalają na drzewie, ale takie nigdy daleko w swym zawodzie nie zajdą i nie wytrzymają konkurencji z uzdolnionemi artystycznie. Machinalne więc nauczanie się podobnych robót, bez nauki rysunku, która je poprzeć powinna, może być tylko uważane jako fantazja, do niczego nieprowadząca i niemająca właściwie nic z artyzmem wspólnego.

Pożądanem byłoby także, ażeby szkoły rzemiosł urządzały dla osób, chcących się poświęcać sumiennie, z należytem przygotowaniem sztuce stosowanej do rzemiosł, kursy historji sztuki, ze specjalnemi objaśnieniami, jakie są właśnie cechą rozmaitych stylów, bo pod tym względem panuje u nas wielka niewiadomość i brak też wielki stosownych podręczników.

Są to już jednak rzeczy dalsze, najpierwszym, najelementarniejszym obowiązkiem szkół i pensjonatów jest racjonalne obznajmienie uczennic z rysunkiem, nie według jakichbądź wzorów, ale tej wiekuistej mistrzyni — natury, której studjowanie jedynie wszechstronne korzyści przynieść może.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. października 1891 r.

Zapiski osobiste. Ks. Kardynał Dunajewski, bawi we Lwowie.

Lekarzem powiatowym we Lwowie na miejsce zmarłego dr. Lecha zostać ma dr. Obtułowicz z Buczacza.

W mieście naszem osiedlił się, po dłuższem wykształceniu specjalnem za granicą, dr. Bronisław Skałkowski. Były uczeń profesora Alberta spędził następnie 3½ lat na oddziale chirurgicznym prof. Englischa w szpitalu Rudolfa, jako sekundarjusz I kl. Później był dłuższy czas u dr. Chrobaka jako operator i asystent.

Lustracja. Radca dworu hr. Łoś lustrował w w ubiegłym tygodniu starostwa w Limanowej i Nowym Targu, zkąd jeździł do Zakopanego.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat probostwo *regiae collationis* w Dołhem, z filią w Tużyłowie, ks. Janowi Karatnickiemu, gr. kat. proboszczowi w Sołukowie.

Następcą śp. ks. Dindera na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie ma być mianowany, jak donosi *Dziennik Poznański* ks. Sawicki, były kapelan wojskowy, obecnie proboszcz.

Ze sfer notarjalnych. Zastępcą zmarłego notarjusza dr. Józefa Blumenfelda we Lwowie, zamianowany został syn tegoż, dr. Artur Blumenfeld i rozpoczął urzędowanie z dniem 18. bm.

Ze sfer adwokackich. Dr. Karol Biegański, adwokat, przesiedlił się do Zatora.

Ślub. Ślub panny Franciszki Witkiewicz, córki Franciszka i Eleonory małżonków Witkiewiczów, z p. Adamem Teodorowiczem, synem Mikołaja i Antoniny z Bogdanowiczów małż. Teodorowiczów, odbędzie się w Brzozowie d. 20. bm. o godzinie 12. w południe.

Dnia 15. bm. odbył się w Lublanie ślub panny Marji Parascovichównej, córki dyrektora tamtejszego zakładu karnego, z panem Ludwikiem Malinowskim, urzędnikiem kolej. w Stryju.

Uzupełnienie. W artykule naszym onegdajszym „Wykłady ruskie na lwowskim wydziale prawnym“, w szpalcie czwartej wierszu 28 z góry po słowach „ruskie katedry“ opuszczono wyrazy: „którejby jako należycie ukwalifikowanego ówczesna niemiecka większość na profesora proponować mogła“.

Zmiana własności. Dobra Cewków (własność braci Lauferów) położone w powiecie Cieszanowskim, przeszły w tych dniach za sumę 650.000 zł. na własność barona Wattmanna.

Z Torunia zaprzeczają sprzedaży Bukowca, własności hr. Leona Skórzewskiego, na kolonizację niemiecką.

Majątek Gaje, będący częścią wsi Czeremchowa w powiecie kołomyjskim, a składający się z obszaru 525 morgów, przeszedł na własność p. Stanisława Lindego, komisarza starostwa w Przemyślu.

Pogrzeb ś. p. Baranieckiego odbył się w Krakowie wczoraj, przy udziale niezliczonego zastępu publiczności, która zebrała się przed domem żałoby, pomimo ulewnego deszczu. Obchód zaczął się o godzinie 3 po południu; w czasie wynoszenia trumny z wielkiej sali muzeum, przemówił imieniem Rady m., poseł prof. dr. Zoll, zapewniając, że gmina miasta Krakowa z całym pietyzmem będzie nadal utrzymywać zakład naukowy żeński imienia Baranieckiego. Następnie w rzewnych słowach, które do głębi wzruszyły obecnych, pożegnała drogie zwłoki uczennica zmarłego, Wróblewska. Następnie wyruszył kondukt prowadzony przez kanonika ks. Midowicza w asyście duchowieństwa, poprzedzony cechami i szpalerem uczennic szkół żeńskich. Kondukt posuwał się ulicami Franciszkańską, Grodzką, Rynkiem, Florjańską i Lubicz. W czasie pochodu na ulicach świecił się gaz w latarniach osłonionych krepą. Pochód otwierał pluton straży pożarnej, za którym postępowała wyższa szkoła przemysłowa in gremio. Za karawanem szła rodzina zmarłego i Rada miejska in corpore, za nią publiczność. Zamykał pochód znowu oddział straży pożarnej. Przed gmachem muzeum przemysłowego śpiewał chór Tow. muzycznego pod przewodnictwem p. Barabasza, a na cmentarzu przy złożeniu zwłok chór „Lutni“ pod przewodnictwem p. Steibelta. Nad grobem przemawiali pp. Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej, prof. Gluziński, prof. Rostafiński i akademik Górski. Pogrzeb skończył się dopiero o g. 7.

Pogrzeb śp. Wojciecha Ostoja Szczyrkowskiego, krawca, honweda z r. 1848 i porucznika ułanów wojsk polskich z r. 1863 odbył się tu wczoraj przy bardzo licznym udziale towarzyszy broni, młodzieży i Polek. Przed domem odśpiewał chór stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ pieśń żałobną, poczem kondukt ruszył na miejsce wiecznego spoczynku. Zwłoki śp. zmarłego niosła całą drogę na swych barkach młodzież. Nad grobem przemówił jeden z towarzyszy broni honwed 48 i pułkownik 63 roku. W gorących słowach zaznaczył działalność i nieskalaną czystość duszy śp. Wojciecha, i wezwał młodzież do pracy, w wytkniętej przez zmarłego drodze. Niejedna łza zabłysła w oku obecnych, kiedy mowca wspomniał o bolesnych wypadkach roku 1863, natomiast promień nadziei wstąpił w dusze obecnych, kiedy mowca żegnając zwłoki śp. Wojciecha, rzekł: Ojczyzna, która ma tak dzielnych synów, nigdy zginąć nie może.

Nabożeństwo żałobne za Kościuszkę odbyło się w Łańcucie, staraniem tamtejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół.“ W nabożeństwie prócz „Sokołów“, i nader licznie zebranej publiczności, wzięła udział Rada gminna i wydział Rady powiatowej.

Z niedzieli. Jesień, ta kapryśna, polska jesień, zrobiła wczoraj niespodziankę: zamiast bowiem pogodnego dnia, przyniosła ową niedzielę, do której wzdycha tylu pracowników, jedynie w tym tylko dniu mogących przez dłuższą chwilę świeżem odetchnąć powietrzem i rozerwać swój umysł zmęczony całotygodniową pracą, przyniosła im chmury, chłód i deszcz. Niepoczciwa kapryśnica! Chociaż jednak ogół kręcił na nią wczoraj nosem, za to tem mocniej zacierały dłonie nasze Salomejki, ciesząc się, iż niepogoda skupiła około ich herbatki tem liczniejsze zastępy. Co prawda, zdałoby się było nieco więcej męskiej młodzieży, ale ta wyjątkowo wczoraj, jak mi się dzisiaj właśnie tłumaczono, nie stawiła się do apelu. Z wczorajszej niepogody cieszyła się także i dobra nasza znajoma, pani influenza, która napowrót przybyła w odwiedziny do naszego. Dotychczas, aczkolwiek zdobyła sobie już wielu zwolenników, obchodzi się z nimi wcale łagodnie, ale baczność, byśmy się snać nie okazali zbyt względnymi dla niej i nie dali jej zanadto się rozwielmożnić!

Wieczornica. I tak tedy kasyno miejskie otworzyło już swe gościnne podwoje na sezon jesienny. Dnia 17. bm. odbyła się wieczornica. Apartamenta górne i dolne roiły się od gwarnej i wesołej publiczności, która dość licznie przybyła, oglądać miły ten kącik w świeżej i odnowionej szacie. I przyznano jednogłośnie, że dobry gust, wytworny komfort i smak, spełniły swoje zadanie. Sala balowa pełna życia... Gwar, śmiechy, brzęk talerzy, szklanek, urocze tony muzyki pod batutą p. Rolla tworzą ten miły chaos, który jest nieomylnym znakiem wesołej zabawy. Naraz wszystko milknie... to laska czarodziejska p. Sob. dała znak, że rozpoczynają się produkcje prestigitatorskie, które istotnie z ogromną wprawą i precyzją były wykonane. Pan Tap... deklamował. Obaj dyletanci byli gorąco i licznie oklaskiwani. I znów muzyka, brzęk, stuk, gwar i znów zabawa wesoła i ochocza.. Zabawa sobotnia miała na sobie ten serdeczny charakter wielkiego zebrania w prywatnym domu. Zasługa w tem p. Buynowskiego, który w przedziwnie delikatny sposób potrafił rozwiązać ten trudny w naszych warunkach problemat życia towarzyskiego, a łącząc wszystkich w jedno wielkie ognisko, stworzył rzadką u nas harmonię i całość...

„Echo“. Sympatja dla tego kółka śpiewackiego znalazła wyraz wczoraj, w przepełnionej sali ochotn. straży ogniowej „Sokół“. Punktualność i sumienność w wykonaniu produkcji przez „echistów“, jest już znana. Wieczorek wczorajszy potwierdził to tylko nadal. — Chóry wykonały znakomicie pod batutą W. Czerwińskiego kilka numerów, soliści Sack i Grabiński musieli nad program pojawiać się na estradzie, jak również w części deklamacyjnej pp. Tyrowicz i Witoszyński zmuszeni byli do „dodatków“ a znanemu muzykowi i dyrygentowi „Echa“ Czerwińskiemu oklaskami brzmiała sala. Uczciwa bez konkurencji praca „echistów“ powinna zachęcić szerszy ogół do popierania tego towarzystwa polskich bardzistów.

Jubileusz ministra Bauera. Jakkolwiek minister wojny br. Bauer życzył sobie obchodzić jubileusz swój w sposób jak najbardziej skromny, mimo to d. 18. bm. wyprawiono mu szereg serdecznych owacyj. Arcyksiążęta Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht, Wilhelm i Rainer złożyli ministrowi osobiście powinszowania. Cesarzewiczowa wdowa Stefania i inni arcyksiążęta oraz książę Filip Koburski przysłali telegraficzne gratulacje. Cesarz Wilhelm polecił wojskowemu *attaché* pułkownikowi Deinesowi, aby wyraził gratulacje. Dalej złożyli br. Bauerowi powinszowania liczni ambasadorowie, dostojnicy dworu, wszyscy ministrowie, duchowieństwo oraz namiestnik. O godzinie 10. przybyły liczne deputacje, między innemi od ministerstwa wojny, sekcji marynarki i sztabu jeneralnego. Do jubilata wygłoszono wiele przemówień, za które minister wojny dziękował, głęboko wzruszony.

W IV kadencji sędziów przysięgłych będą sądzone w tut. sądzie karnym następujące sprawy: dnia 20 i 21 bm. Eisenberg, kradzież — 22 i 23 Błoszczyński Leśko i pięciu towarzyszy, kradzież — 24 Roman Józef, zabójstwo — 26 Kobylak Danyło, zgwałcenie i Iwanicki Wasyl, zabójstwo — 27 i 28 Katz Dawid, zabójstwo — 29 Warwara Hetto, podpalenie — 30 Wituszyńska Katarzyna, morderstwo.

Nocna awantura. Jakiej kategorji ludzie odwiedzają osławioną restaurację nocną Fedorowicza, wskazuje dzisiejsze zdarzenie. Około godziny 1-szej w nocy przechodził koło wyżwspomnianego lokalu kapral policyjny Moroziński, w towarzystwie dwóch znajomych dorożkarzy i tychże żon. W chwili tej wyszło od Fedorowicza kilku żołnierzy z jakiemiś podejrzanemi kobietami, którzy napadli na przechodzących, powalili Morozińskiego na ziemię, przyczem odebrali mu szablę i czako, a nadto podarli na nim ubranie. Jednego z napadających pochwycił napadnięty i przy pomocy towarzyszy odstawił na inspekcję policyjną. Dziwi nas, że dyrekcja policji nie zamknęła dotychczas jeszcze tej nory, zwłaszcza, że podobne wypadki dość często tam się powtarzają.

Napad. Na wjeżdżającego spokojnie do miasta ulicą Grodecką handlarza kwarglami, Wolfa Bergera, napadł robotnik Jan Rusin, grożąc mu śmiercią w razie nie dania pieniędzy i jednej paczki kwargli. Przechodzącemu jednakże policjantowi udało się przytrzymać napastnika, którego oddano do aresztów policyjnych.

Pożar. Wczoraj o godzinie 2 rano wybuchł w cegielni Benjamina Scheinera przy ul. Torosiewicza groźny ogień. Zawiadomiona o wypadku straż pożarna miejska i ochotnicza zlokalizowały ogień. Spalił się tylko dach nad jednym piecem. Szkoda wynosi około 500 zł. Cegielnia była ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie ubezp.

Ogromne zbiegowisko miało wczoraj miejsce przed szpitalem Sióstr Miłosierdzia, gdzie 17. bm. zmarła po przyjęciu chrztu 17-letnia żydówka Roza Kobl rodem ze Sanoka. Masy ciemnego żydowstwa otaczające szpital, wysłały deputację do magistratu twierdząc, że popełniono gwałt rytualny. Magistrat zajął się zbadaniem tej sprawy, a policja wydała zarządzenia celem zapobieżenia możliwym zaburzeniom.

Pokątnego pisarza Michała Bobrzeckiego aresztowała wczoraj policja za rozliczne oszustwa. Ostatnim faktem była obietnica uwolnienia syna wdowy P. od wojska, za co wziął kilkadziesiąt złr.

Protest. Ogólne zebranie tarnopolskiego oddziału gal. Tow. gospodarskiego powzięło na posiedzeniu z d. 10. bm. następującą uchwałę protestującą: „Zaznaczając, że tarnopolski oddział tow. gospod. był pierwszym w kraju który na posiedzeniu z dnia 27. lipca br. podniósł ujemne strony zawartego przez dyrekcję Tow. wzaj. ubezpieczeń kontraktu o dzierżawę dóbr Podhajce, gdy sprawa ta za głosem opinii publicznej przez radę nadzorczą tegoż Towarzystwa ku zadowoleniu ogółu, zaniepokojonego poprzedniem zarządzeniem dyrekcji, załatwioną została, — ogólne zgromadzenie tarnopolskiego oddziału Tow. gospodarskiego, uznając akcję w tej sprawie podjętą za zdrowy objaw opinii naszego społeczeństwa, uważa za swój obowiązek zaprotestować przeciw wyrażeniu użytemu przez pp. Lielienfeldów w piśmie z d. 6. października br. wystosowanem do rady nadzorczej a nadającemu tej akcji nazwę zaślepionej agitacji“.

Książę Wilhelm Wirtemberski występuje obecnie z czynnej służby w armii austrjackiej i wystosował już do cesarza odpowiednią prośbę. Obecnie bowiem jako najbliższy agnat panującego domu würtemberskiego zamierza więcej poświęcić uwagi królestwu Württembergii. Od r. 1848 ks. Wilhelm Würtemberski należy do szeregów armii austrjackiej i brał czynny udział we wszystkich wojnach, które Austrja w tym czasie prowadziła, a zawsze odznaczał się dzielnością i roztropnością. Pod Gravellone i pod Novarą w wojnie włoskiej, odniósł lekkie rany, a w 14 lat później pod Oeversee w wojnie szlezwicko-holsztyńskiej został ciężko ranionym, tak, że na czas jakiś musiał szeregi opuścić. Ale już w dwa lata później walczył w wojnie pruskiej. Przy okupacji Bośnii dowodził prawą dywizją, a następnie został komenderującym jenerałem i szefem rządu krajowego okupowanych prowincji. Ztąd w r. 1881 przeniesionym został na głównokomenderującego do Lwowa, na najważniejsze wojskowe stanowisko w całej monarchii, i tu przebywał do r. 1889, w którym to czasie przeniósł się do Gracu. Zawsze odznaczał się politycznym taktem i administracyjną zręcznością, i w ogóle należał do dzielniejszych, i roztropniejszych jenerałów austrjackich, czego najlepszym dowodem, że wybranym był na wypadek wojny dowódzcą korpusu.

Plenera 50-letnią rocznicę urodzin obchodzono uroczyście w Wiedniu minionego piątku. Zjednoczona niemiecka lewica wydała na cześć jego wspaniały bankiet w salach „Grand Hotelu“, na którym byli obecni prawie wszyscy członkowie tego stronnictwa. Na bankiecie pierwszy składał życzenia jubilatowi Chlumecky w imieniu stronnictwa i w imieniu całej liberalnie usposobionej niemieckiej ludności Austrji. Następnie przemawiali posłowie Heilsberg, Demel, Hallwich, Dubsky i Sommaruga. Dziękując za tyle dowodów przyjaźni i serdeczności, nazwał Plener dzień ów najpiękniejszym w swoim życiu, który mu będzie pociechą we wszystkich zawiedzionych nadziejach i zakończył swe przemówienie toastem na cześć stronnictwa. Bankiet przeciągnął się do późnej nocy.

Germanizacja. Onegdaj zanotowaliśmy, że firma bankowo-komisowa we Lwowie pp. Samuely i Landau wystawia na niemieckich blankietach rachunki. Pp. Samuely i Landau proszą nas obecnie o zanotowanie, że blankiety o napisach niemieckich mają tylko dla zagranicy a dla kraju chyba przez pomyłkę w biurze jakiś egzemplarz użyto. Przyjmujemy to wyjaśnienie do wiadomości, w nadziei, że więcej pomyłki tego rodzaju wydarzać się nie będą.

O sąd obwodowy w Jarosławiu, upomina się tamtejsza *Gazeta.* Wraz z nowo kreowanym sądem powiatowym w Pruchniku, czytamy w niej, mamy w terytorjum administracyjnem Jarosławia 4 sądy, mianowicie w Jarosławiu, Pruchniku, Radymnie i Sieniawie. Sądy w Lubaczowie i Cieszanowie podlegają trybunałowi lwowskiemu, co za sobą pociąga wiele kosztów i niedogodności dla stron interesowanych. Rada powiatowa w Cieszanowie i gminy powiatu cieszanowskiego poprą niezawodnie we własnym i mieszkańców interesie sprawę, a gdyby nowemu trybunałowi przydzielono i Przeworsk, posiadalibyśmy okręg trybunału nie mniejszy niżli Jasielski, Brzeżański lub Sanocki. Prezydent sądu obwodowego w Przemyślu p. Dylewski dnia 13. bm. bawił w Jarosławiu celem odebrania w posiadanie gmachu, do którego tamtejszy sąd powiatowy z dniem 20. b. m. ma się przenieść.

Do przeprowadzenia śledztwa w sprawie defraudacji cłowych na Bukowinie wydelegowany został sąd karny we Lwowie i z ramienia tegoż udał się temi dniami do Czerniowiec radca Janowski w towarzystwie prokuratora Heldenburga.

Buk. dyrekcja skarbu wygotowała już jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska,* propozycję, celem stałego obsadzenia wszystkich posad w urzędach cłowych na miejsce zasuspendowanych dotychczasowych urzędników. W propozycji tej figurują jako kompetenci, tylko dwaj urzędnicy bukowińscy, resztę posad mają zająć wyłącznie Niemcy z Austrji niższej i z okolic Komotau. W ogóle nawet posady strażników skarbowych obsadzane bywają obecnie sprowadzonymi z wymienionych stron kandydatami. *Gazeta* donosi przy tej sposobności, że żadno jeszcze ze śledztw, wytoczonych urzędnikom skarbowym, nie zostało załatwionem.

Doświadczenia z dziedziny elektryczności i optyki. W tych dniach rozpocznie p. W. Finn z Londynu, rodem Anglik, przedstawienia, w których w ciągu trzech wieczorów, poda najnowsze wynalazki i cuda z dziedziny elektryczności i optyki. Dotychczasowe produkcje p. Finn, we wszystkich większych miastach tak Niemiec jak i zachodnich krajów Austrji, pozyskały mu uznanie publiczności i prasy. Bliższe szczegóły przedstawień podadzą w właściwym czasie ogłoszenia.

Zamknięcie wystawy praskiej odbyło się wczoraj wśród wielkich uroczystości. Burmistrz Scholz, hr. Zedwitz i marszałek Lobkowicz wypowiedzieli mowy, w których podnieśli doniosłe znaczenie wystawy. Do 15. bm. zwiedziło wystawę 2,330.270 osób. Wczoraj wystawa była przepełnioną; publiczność była nastrojona nader poważnie i aktowi zamknięcia wystawy towarzyszyły podniosłe manifestacje patrjotyczne.

Pożar. Z Królestwa donoszą, że miasteczko Wąchock w ziemi radomskiej spłonęło doszczętnie; szkody olbrzymie, kilku ludzi utraciło życie

Z bruku. Za wybicie szyb w restauracji „pod słowikami“ przy placu Bernardyńskim l. 1 aresztowano kaflarza Romana Buczko.

Z pomieszkania p. Karola H. przy ul. Szeptyckiego l. 20 włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli zegarek i kilka sztuk pościeli wartości 50 złr.

Sarze Förster zamieszkałej przy ul. Szpitalnej l. 7 skradł Josel K. płaszcz, ubranie czarne i 3 koszule. Szkoda wynosi 30 złr.

Rewizor pol. Zbożyl aresztował na Bajkach włóczęgę Iwana Bobczaka, podejrzanego o kradzież na ul. Murarskiej i Szeptyckiego.

Rewizor pol. Schlaffenberg przyaresztował dziś w nocy Bohdana Chorodeckiego, pokojowego hr. Potockiego, za bójkę na ul. Kazimierzowskiej naprzeciw restauracji Salzberga, w której pobił talerze i skaleczył w głowę płatniczego.

Dyrekcja poczt donosi, że według zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie, zostały umocowane niemieckie pocztowe agentury w Bagamoyo, Dar es-Salaam, Lindi i Taga (niemiecko-wschodnia Afryka) od 1 października br. do udziału w międzynarodowym obrocie przekazowym.

Na podstawie tego mogą być nadawane przekazy (z wyjątkiem telegraficznych). od wyżej oznaczonego dnia także w obrocie między Austro-Węgrami a rzeczonemi agenturami aż do kwoty 200 zł. Należytość, która za wzmiankowane przekazy ma być pobieraną, wynosi 20 ct. aż do 20 zł. włącznie; za każde następne 10 zł., albo część takowych 10 centów. Inne warunki przesyłki są te same, które obowiązują w obrocie między Austro-Węgrami a Niemcami.

Zmarli. Julia Leopoldyna z Schörnerów Senderman, żona towarzysza sztuki drukarskiej zmarła we Lwowie w 42 r. życia.

Józefa z Matuszkiewiców Tarczeńska, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831, zmarła w Krakowie, w 70 r. życia.

Pantaleon Libelt, syn śp. Karola zmarł w Wrocławiu.

Andrzej Kotula, notarjusz w Cieszynie, zmarł tamże w 69 r. życia. Zmarły był zacnym obywatelem i niezmordowanym pracownikiem około podniesienia ludu polskiego na Szląsku. Cześć jego pamięci!

Gizella Jacobi Kanstein z domu Willerstorf-Urbair, żona majora zmarła d. 15 bm. w Meranie

Wiktor Krzeczunowicz, kapitan 58 p. p. zmarł dnia 14 bm. w Stanisławowie, przeżywszy lat 50.

W Kijowie zmarł metropolita prawosławny Platon w 89 roku życia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz do 8. wieczorem, dziś rano się wypogodziło.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę d. 20 października (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby 1-2); średnia temperatura doby pozostanie około +10°C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%; opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 20. października: św. Felicjana. — św. Pelahil.

Z dnia.

Głuchoniemi.

Nie wiem, doprawdy, ilu ich liczy Lwów — rzecz to przyjaciela mego Ostaszewskiego i jego statystycznego sztabu.

Nie pamiętam też na razie jaką upośledzonych od losu cyfrę podało przy ostatnim ogólnym spisie ludności, źródło wszelakiej wiedzy, c. k. namiestnictwo...

Nie imputuję nikomu nagannej niedokładności, ośmielam się jednak twierdzić stanowczo: iż nieszczęśliwych tych jest o wiele więcej, iż przeważają oni w procencie ludności głównego miasta, iż niemal Galicja cała jest głuchoniema!

Następuje dowód.

Gazeta Narodowa w sobotę, część dzienników wieczornem tegoż dnia, część pozostała w niedzielę rankiem podała w całej potwornej swej rozciągłości znany okólnik jenerała Fryderychsa w sprawie języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Nie myślę bynajmniej atakować jenerała. Jest to sobie pan w lśniącym od gwiazd mundurze, *porte bonheur* na miękkiej ręce, nadzwyczajny magik i kuglarz, którego rzeczy te mniej obchodzą... Nie ciskam też kamieniem w szefa żandarmerji w Królestwie polskiem hr. Broka. Były wypadki, w których okazał się dżentelmanem... Winien jest szatański system obecnego rządu rosyjskiego, system przeniknięty i wzgardy całej Słowiańszczyzny godny.

Rozporządzenie wiadome z podpisem jenerała Fryderychsa uderzyło prosto w serce narodu. Jest ono bowiem przygrywką do zakazu używania języka polskiego na ulicach Warszawy, do przemiany jej w wielkie, niemą, [illegible] jej ust, tak, jak uczynił Murawiew w świętemu Wilnu... Uderzyło prosto w serce, — szczęściem Bóg potężny stworzył serce lackie z takiego materjału, iż miliony odpiera ciosów, bije i bić będzie zawsze, niech się co chce stanie, po polsku!...

Nie o to jednak mi chodzi... Męczeńska stolica Polski i „twardzi przywiślanie" dadzą już sobie i z tą klęską nad klęskami — przysięgam — dadzą sobie radę... Mnie spieszno tylko zapytać jak przyjął Lwów tę wstrząsającą całem jestestwem wiadomość?

Zasadom nadzwyczajnej... Na wieczorze u jednego z przedstawicieli inteligencji dano mi zraz dziczyzny i kielich rubinowego wina. Poskąpiono mi jednak rozprawy na krwawy temat, chociaż wykwintna kompania przed chwilą przeglądała dzienniki, choć [illegible] miejskie...

Poszedłem do klubów. Wszędzie jak nabił! Ci gimnastykowali się w grze karcianej dla króla-warjata wyniszczonej, drudzy na pyłu języków swoich mełli zakulisowe nowinki, [illegible] lwowskich komerażów i... i... nic więcej!

Obłokiem się w frak i przestąpiłem salonu próg... Ta sama marność, jałowość, codzienność życia czczość... Nic nigdzie, nic!...

Jak to, więc największe po stolicy miasto polskie nie odczuło piorunnego błysku, nie usłyszało przeraźliwego gromu!...

Głuchoniemi, głuchoniemi, głuchoniemi!

Wszystkoż więc skończyć się ma na dziennikarskim krótkim zgrzycie? Nie dosyć [illegible] bratniej myśli, choć... choć na mennie?! Tak daleko zawiodła was apatja, ta przeklęta czasu i Galicji choroba?!...

Stajesz nademną w tej chwili młody przyjacielu, odczytujesz wiotkie jeszcze litery i wołasz: — Nie wszystko stracone! ... Nie wszystko tak źle, jak ci się wydaje... Pamiętasz, jak ubiegłego czwartku modliliśmy się u ojców Dominikanów za Kościuszkę... Przecieżmy...

Wiem, wiem, my młodzi i kobiety zapełniliście świątynię i byliście szczerzy i byliście prawi... Wiem jednak jak gdzieindziej, o kilka od nas godzin, święto to święcono. Byłżeś w Krakowie?!

Na Wawel płynęły nieprzejrzane tłumy. Szło wszystko, wszystkie wieki i stany... Burmistrz prowadził rajców, naczelnicy swoich podwładnych, biegli włościanie. A tam w nawie sędziwej świątyni przed srebrną trumną patrona Polski padł na kolana w purpurze kardynał biały i wielkim głosem wzywał Pana Zastępów o litość nad nieszczęśliwym narodem, nad bracmi uciemiężonymi i do cichego pacierza zgiął zgromadzenie za spokój duszy, najczystszej naszej duszy. Z kazalnicy ozwał się natchniony mowca boży i wołał: „Nie bez Boga, wszystko za ojczyznę..."

Tak, o mieście oddalony Kraków czci ideały i ideałów bohaterskich obrońców!...

Więc nie dziw się, iż duszę moją przepełnia przerażająca boleść, iż zwiesza się ona ołowiem na końcu pióra, które mnie nie może dzisiaj skreślić wyrazu nad ten: *głuchoniemi!* tr.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny**: Dziś w poniedziałek „Biała kamelja" obraz dramatyczny w 1 akcie z francuskiego, Listowskiego, debiut panny Mi... Morez. uczennicy pana Józefa Kotarbińskiego i „Musotta" dzieło sceniczne w 3 aktach Guida de Maupassant'a i Jakóba Normand'a. — We wtorek po raz czwarty „Ptasznik z Tyrolu". operetka w 3 aktach Zellera.

— P. **Felicja Romanowska** zamierza, jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wystąpić z koncertem w Krakowie.

— **„Świat".** Wyszedł zeszyt Nr 19 *Świata* rozpoczynający kwartał IV b. r. Jest on równie pięknym pod względem artystycznym, jak ciekawym pod względem literackim. Poświęciła go redakcja Elizie Orzeszkowej, która, jak wiadomo, obchodzi w tym roku dwudziestopięciolecie swojej działalności autorskiej. Na początku zeszytu kreśli jej życiorys Piotr Chmielowski z wielkim bogactwem interesujących szczegółów, zupełnie dotąd nieznanych. Powieści historyczne ocenia Walerja Marrené; ludowe Piotr Chmielowski; dotyczące t. zw. „kwestji żydowskiej" Marja Szeliga. Domowe życie autorki „Nad Niemnem" i jej mieszkanie opisuje barwnie Leopold Méyer. Z kroniki dowiadujemy się, że w następnym numerze *Świata* omówionym będzie jeszcze jeden dział — czwarty — powieści Orzeszkowej. Tę cenną, wyczerpującą i wielce krytyczną treść literacką zdobią dwa rodzaje ilustracyj. Naprzód takie, które nazwiemy „dokumentowemi"; następnie prześliczne artystyczne kreacje znakomitych naszych malarzy, którzy zapełniają numer postaciami wyjętemi z powieści Orzeszkowej. Do pierwszych zaliczamy: portret ojca i matki znakomitej powieściopisarki. Na tym ostatnim u kolan rodzicielki Eliza przedstawioną jest jako malutka dziecina. Dalej znajdujemy wizerunki autorki „Pana Graby" z r. 1886 i 1871. Następnie niezmiernie ciekawe i wysoką dla przyszłości posiadające wartość dwie „reprodukcje wprost z natury typów i motywów", które posłużyły Orzeszkowej do nakreślenia jej dwóch arcydzieł: „Nad Niemem" i „Chama." Przy końcu, wpośród „dokumentów" znajdujemy wytworny rysunek, przedstawiający gruzy spalonego domu w Grodnie, w którym niegdyś mieszkała Eliza Orzeszkowa, tudzież wnętrze jej pracowni. Dział artystyczny jaśnieje całym blaskiem niepospolitych talentów i jest, jak już powiedzieliśmy, niezmiernie piękny i bogaty. Złożyły się nań pędzle i ołówki: Czesława Jankowskiego, Pawła Merwarta, Henryka Siemiradzkiego, Zygmunta Michalskiego, Włodzimierza Tetmajera, Romana Kochanowskiego i Antoniego Piotrowskiego. Numer ten *Świata* nazwać można bez przesady pomnikowym; pozostanie on w piśmiennictwie naszem i stanowić będzie cenny materjał do jego historji.

Dział ekonomiczny.

Pierwsze ciągnienie losów wystawy praskiej odbyło się na placu wystawy d. 15. b. m. Główna wygrana: brylanty, granaty i srebra wartości 50.000 zł. czyli gotówką 45.000 zł. padła na s. 7859 n. 63; druga wygrana: urządzenie sypialni, jadalni i kuchni wartości 5000 zł. czyli gotówką 4500 zł. na s. 8011 n. 43; trzecia wygrana: dwa powozy z uprzężą wartości 2000 zł. czyli gotówką 1800 zł. na s. 1078 n. 69; czwarta wygrana: bilard, harmonium i obraz olejny wartości 1000 zł. na s. 4948 n. 71; piąta wygrana: obraz olejny wartości 500 zł. na s. 7333 n. 3; szósta wygrana: urządzenie sypialni wartości 500 zł. na s. 249 n. 32.

Wygrane wartości 200 zł. s 4342 n. 79, s. 255 n. 84, s. 3818 n. 63, s. 2783 n. 31, s. 4847 n. 41.

Wygrane wartości 100 zł. s 6699 n. 26, s. 2284 n. 35, s. 2831 n. 6, s. 4203 n. 26, s. 3555 n. 43, s. 5750 n 83, s. 4092 n. 14, s. 5299 n. 15, s. 5967 n. 24, s. 1583 n. 27.

Wygrane wartości 50 zł. s. 7486 n. 36, s. 5390 n. 76, 2952 41, 7693 70, 5641 92, 4683 39, 5466 20, 4002 72, 3935 78, 3500 31, 836 3, 7660 7, 6331 54, 4930 94, 5119 43, 1289 60, 1654 97, 5466 22, 5089 67, 3527 41.

Wygrane wartości po 20 zł. serja 7042 nr. 61, 1101 50, 100 4, 5453 91, 411 1, 3453 18, 2323 14, 1304 25, 100 78. 1968 53, 6599 90, 5265 73, 5265 78, 4800 95, 3465 12, 2483 1, 3787 34, 2267 57, 1275 32, 4040 70, 3083 33, 2594 4, 3398 16, 4398 59, 243 13, 4220 86, 5275 58, 7506 91, 4861 51, 5910 34, 604 54, 3437 38, 1826 97, 5077 95, 151 88, 5030 39, 3253 43, 6860 3, 3341 62, 4798 47, 445 51, 7643 22, 2626 74, 6122 58, 5064 26, 4302 100, 385 29, 3870 69, 3882 70, 5876 4.

200 wygranych, na które padło po 10 losów wystawy: s. 3197 losy od 1 do 100, s. 4033 losy od 1 do 100.

2000 wygranych, na które padło po 5 losów wystawy: serje 5307, 6408, 5493, 5748, 2752, 6310, 3032, 6278, 3304, 5844, 7844, 5285, 3961, 3248, 1004, 1574, 4763, 4731, 4399, 559, losy od nr. 1 do 100.

Wygrane odebrać można w biurze wystawy praskiej od 19 października do 30 listopada br. Drugie ciągnienie z główną wygraną 100,000 zł. odbędzie się 12 lutego 1892.

— **Kolej żelazna Stanisławów - Marmoros-Szigeth.** W budżecie ministerstwa handlu wstawiono na cele budowy wymienionej kolei kwotę 500.000 złr. Projekt ustawy o budowie tej kolei wniesiony będzie jeszcze w bieżącej sesji parlamentu, aby budowa linii z wczesną wiosną rozpocząć się mogła. Prace przedwstępne przygotowawcze są, jak już donosiliśmy, w pełnym toku, a projekt trasy i plany zupełnie wykończone.

— **Podwołoczyska** d. 17 października. Ceny zboża: Pszenica od 9.60 do 10.40, żyto 8.90 do 9.50, owies 5.80 do 6.—.

— **Wiedeń** d. 19. października (Telegr. *Gas. Nar.*) Pszenica na jesień 10.77, na wiosnę 11.05.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, iż w sprawie mięszanych małżeństw, a właściwie w sprawie chrztu dzieci z małżeństw tych pochodzących, zawarła kurja rzymska ugodę z rządem węgierskim. Owoż według tej ugody dzieci pochodzące z małżeństw mięszanych nie mają, jak to było zwyczajem dotąd, co się tyczy religii stosować się do swych rodziców, a mianowicie synowie wyznawać religię ojca a córki matki, lecz narzeczonym przysługuje prawo zawrzeć w tej sprawie przed sądem ugodę, w jakiej religii dzieci ich mają być wychowywane. Tylko w tym razie, jeśli nowożeńcy zgodzą się swe dzieci wychowywać w religii katolickiej, może im ślubu udzielić katolicki kapłan, w każdym innym razie małżeński związek ich ma pobłogosławić tylko ewangielicki pastor.

Pisma berlińskie donoszą z Petersburga, że minister wojny Wannowski z całą ścisłością czuwa nad próbami, jakie odbywają się z prochem bezdymnym. Król stwo otrzymało wielką fabrykę prochu bezdymnego w Ogrodzieńcu w Kieleckiem, gdzie w wybudowanych umyślnie 40 budynkach praca przy oświetleniu elektrycznem trwa noc i dzień.

Z Moskwy donoszą, że rewizje trwają nieustannie: aresztowania hurtowne są na porządku dziennym. Miano już około 300 osób uwięzić.

Według obliczenia komitetu ministerjalnego, potrzeba będzie 183 milionów rubli na zapomogi dla mieszkańców gubernij dotkniętych klęską głodową.

Rudini wrócił onegdaj z Monzy do Rzymu. Giers odjechał wczoraj z Pallanky do Frankfurtu.

Półurzędowo zapewniają, że nieprawdą jest, jakoby Rudini miał — i to za zgodą mocarstw Niemiec i Austrji — udzielić Giersowi autentycznego tekstu ugody, na której opiera się trójprzymierze.

W Brukseli zwróciło powszechną uwagę, że w czasie pobytu następcy tronu włoskiego, księżna Klementyna w żadnej uroczystości nie brała udziału. Stało się to dlatego, ażeby zaprzeczyć pogłoskom dziennikarskim, jakoby księżna Klementyna miała zostać jego narzeczoną.

Z Bukaresztu donoszą, że przesilenie w gabinecie p. Catargiu już się skończyło. Pp. Isvoranu i Esarcu występują z gabinetu, a ich miejsce zajmują pp. Protopopescu i Aleksander Lahovary, a prawdopodobnie obejmie tekę sprawiedliwości także starokonserwatysta Apostoleanu.

Major pruski Steffen wniósł do cesarza prośbę, aby mu wolno było jak najprędzej objąć stanowisko swoje instruktora artylerji tureckiej. Pospiech ten jest w związku szczególniej z kwestją obwarowania Bosforu i Dardanelów. Cesarz dał mu prowizorycznie, do formalnego załatwienia prośby, urlop na trzy miesiące.

Brukselski *Courier*, o którym mówią, że ma stosunki z Watykanem, donosi, że papież przygotowuje nową encyklikę, którą opublikuje na najbliższym konsystorzu. Papież napiętnuje wypadki zaszłe w Panteonie; przypomni dalej, że głowa kościoła pozbawioną jest niezawisłości i wolności i wezwie wszystkich katolików całego świata i wszystkie rządy do działania na korzyść tej niezawisłości, której papież niezbędnie potrzebuje.

Rada państwa.

(Telegramy *Gas. Nar.*).

Wiedeń dnia 19. października. Na sobotniem posiedzeniu komisji dla reformy wyborów, Stadnicki, tłómacząc stanowisko, jakie miało Koło polskie zająć w tej sprawie oświadczył, iż ordynacja z roku 1873 została wprowadzona bez zgody Sejmu galicyjskiego; Polacy jej więc nie uznają i stoją na stanowisku, wyborów pośrednich przez Sejm. Herbst zarzucił przeciw temu, że Polacy tego zastrzeżenia nie wypowiedzieli, gdy w r. 1882 rozszerzono prawo wyborów na płacących podatek 5 guldenowy. Abrahamowicz twierdził, że Galicja nie uczuwa obecnie potrzeby reformy ordynacji wyborczej. Plener oświadczył, że zgadza się, by projektowana reforma nie obowiązywała Galicji. Herbst zauważył ironicznie, że utworzyła się czesko-niemiecka, liberalno klerykalna większość za bezpośredniemi wyborami, a opozycję stanowią Polacy. Jeneralną rozprawę zakończono.

Wiedeń d. 19. października. Ostatnie posiedzenie Koła polskiego poświęcone było głównie kwestji, jakie stanowisko ma Koło zająć podczas rozprawy budżetowej. Prezes Koła, Jaworski, zaznaczył, że sytuacja parlamentarna, jeśli uległa jakiej zmianie, to tylko na korzyść; wszelkie bowiem grupy parlamentarne nietylko zdołały uniknąć nieporozumień, ale podejmowały nawet niektóre sprawy, jak np. afera Schneidrowska, zupełnie równorzędnie. Jeżeli chodzi o program, jaki zapowiedziała mowa tronowa, to dla tego programu znajdzie się zawsze większość sama z siebie, bez sztucznych operacji rządu. P. Dawid Abrahamowicz przemawiał za uchyleniem się Koła od udziału w dyskusji generalnej, Kozłowski przeciwnie wykazywał potrzebę zaznaczenia stanowiska politycznego Koła polskiego w ogólności a w szczególności w sprawie szlązkiej. Zdanie Kozłowskiego popierał Rutowski, który domagał się w ogóle energiczniejszego występowania wobec rządu i Szczepanowski, który wniósł, aby Koło polskie przy sposobności debaty nad ustawą finansową wystąpiło z całą stanowczością i wykazało, jak nierozumnie rząd usuwa się od wszelkiej polityki inwestycyjnej, nie chce nawet popierać odnośnych starań poszczególnych krajów, a specjalnie Galicji. Koło powinnoby także wytknąć nieudolność, z jaką minister skarbu zdradził się w swojem *exposé*, i połowiczność tych reform podatkowych, które minister ten zapowiedział. Mowca nie jest jednak zdania, by Koło miało brać udział w debacie budżetowej generalnej, gdyż co do tego, jakie stanowisko wypadałoby w tej debacie zająć, brak wskazówek, które powinnyby wyjść od ogniska polityki autonomicznej, od sejmu.

Koło polskie uchwaliło wziąć udział w debacie nad ustawą finansową, w myśl przemówienia p. Szczepanowskiego; co do kwestji zaś, czy należy wziąć udział w jeneralnej rozprawie budżetowej, postanowiono decyzję zostawić komisji parlamentarnej, do której należą pp. Jaworski, Biliński, Benoe, Czerkawski, Madeyski.

Sprawozdanie, które złożył p. Jaworski o stanie sprawy decentralizacji zarządu kolei państwowych w Galicji, uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

Memorjały Wydziału krajowego w sprawie uwzględniania interesów galicyjskich przy zawieraniu traktatów handlowych, przydzielono specjalnej komisji, którą osobno wybrano.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 19. października. Tutejsza *Ekstrapost* donosi: Z kwestją decentralizacji zarządu kolejowego, podnosi się na nowo kwestja utworzenia ministerstwa komunikacyj. Charakterystycznem jest, że co do nowego ukształtowania się rzeczy, już także kolej Północną uważają za kolej państwową. Według obiegających pogłosek, ma jeneralny dyrektor kolei Północnej Jeitteles, zostać dyrektorem północno-wschodniej (a więc chyba i galicyjskiej), a jeneralny dyrektor kolei państwowej, Zebetner, dyrektorem zachodniej sieci kolei państwowych; szef sekcyjny, Wittek, zostać ma ministrem komunikacyj, a dr. Biliński, szefem sekcyjnym w ministerstwie komunikacyj, zaś Czedik, jeneralny dyrektor wszystkich kolei państwowych, pójść na emeryturę. *Extrapost* dodaje jednakowoż tuż potem: Wedle informacyj, zasięgniętych ze źródła kompetentnego, dr. Biliński w porozumieniu z Kołem polskiem, z pewnością odrzuciłby ową posadę.

Praga d. 19. października. Przy zamknięciu wystawy znowu zaszły nieporządki. Wiele osób aresztowano.

Berlin d. 19. października. Król rumuński przybędzie najpierw do Wiednia, a to najpóźniej 4. listopada. W. ks. Michał Michałowicz, który z żoną bawił trzy tygodnie u ks. Mikołaja nassauskiego, wyjechał z Wiesbadenu na Paryż do Cannes, gdzie z żoną zimę przepędzi. Zdaje się więc, że ciągle mu jeszcze nie wolno wrócić do Rosji (z powodu mezaliansu).

Próby z dwuletnią służbą wojskową będą zarządzone przy wszystkich korpusach niemieckich.

Berlin d. 19. października. O mających nastąpić odwidzinach carskich nic tu nie wiadomo; car wróci z Danii do domu zapewne morzem. Tożsamo nie mają tutaj żadnych wiadomości o celach podróży Giersa; wiadomo jednak było naprzód, że się zjedzie z Rudinim.

Wysłany ztąd do Xanten komisarz kryminalny Wolf aresztował także żyda Buschhofa z żoną jego i córką jako podejrzanych o zamordowanie chłopca katolika. (Było to przed kilkoma miesiącami; ludność podejrzywała, że żydzi zabili go na macę).

Belgrad d. 19. października. Skupczyna zwołana została na 1. listopada st. st., czyli 13. listopada nowego stylu.

Montevideo d. 19. października. Według doniesienia „Biura Reutera" minister skarbu podał się do dymisji.

Bern d. 19. października. Dowódzcami czterech świeżo utworzonych korpusów szwajcarskich mianowani zostali pułkownicy Ceresole, Feiss, Wieland i Bleuler (w Szwajcarji mianują jenerałów tylko w czasie wojny).

Madryt d. 19. października. W bałkańskich (północnych) prowincjach Hiszpanii panuje nędza tak wielka, że chłopi się burzą. Tożsamo w Arragonie stan rzeczy jest niepokojący, niezadowolenie między ludem wzmaga się. Gubernatorowie zarządzają środki przeciw rozruchom i domagają się przyspieszenia wsparć dla głodnych.

Londyn dnia 19. października. Poług informacji *Morningpost* podróż Giersa do Monzy i Medjolanu nie przyniosła żadnego dodatniego rezultatu.

Londyn d. 19. października. Doniesienie, jakoby Rosja domagała się od sułtana formalnego oświadczenia, że w razie wojny zachowa neutralność, jest mylne. Rosja żądała od Turcji materjalnych dowodów, że neutralną być myśli, wskutek czego dostał dymisję ówczesny gabinet, Rosja uznała jednak ten dowód za niedostateczny.

Londyn d. 19. października. Do *Standarda* donoszą z Odessy, że rząd nakazał pofolgować w prześladowaniu żydów, zaczem emigracja żydów wolnieje.

Jak „Biuro Reutera" oświadcza, ani rząd angielski, ani rząd indyjski (angielski w Indjach) nie podejmą w sprawie Pamira żadnych kroków, dopóki Younghusband ztamtąd nie wróci, aby dać dokładne wyjaśnienia co do stanu rzeczy na Pamirze. Mylną jest pogłoska, jakoby regulację sprawy Pamiru poruczano komisji, mającej wytyczyć granicę; propozycji takiej jeszcze nie uczyniono.

Nowy Jork dnia 19. października. Pokój między republikami środkowo-amerykańskiemi Hondurach i San Salwador został już zawarty.

Wiedeń dnia 19. październ. godz. 1 min. 50 po połudn. Akcje kredytowe 281·62 Akcje a-lpejskie Towarz. górniczego 72·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 326·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·50. Akcje Unionbanku 223·50. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50. Akcje kolei Północnej 282·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 278·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236.50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 150·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 154·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 213.25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 194·75. Akcje Bankvereinu 107·—. Rosyjski rubel papierowy 122·75.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna 91·65. 5% renta austr. papierowa 102·15. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·10. 5% renta węg. papierowa 100·95. Napoleondory 9·30½. Marki niem. 57·62½

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19. października. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 50	206 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	234·—	237 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	305	308·
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 40	101 10
" " " 5% wyl. 10% pr.	108 —	108 70
" " " 4½% los w 50 lat	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	— —	— —
" " " " 4%	97 —	97 70
" " " " 4% los. w 41½ l.	95 —	95 70
" " " " 4½% los. w 52 l.	99 30	100 —
" " " " 4% los w 56 lat.	94 —	94 70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 —	60 -
" " " (d. 5%) 2½%	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50 —	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104 7
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·80	101
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101 70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—
" " z roku 1883 4½%	97·85	98 55
" " 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9·24	9.34
Półimperjał rosyjski	9·47	—
Rubel rosyjski srebrny	1·24	1 34
Rubel rosyjski papierowy	1·22	1·24
100 marek niemieckich	57·40	58·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 października.

Hotel Zorża. K. hr. Czosnowska z Wołynia. P. Tyszkowski z Humnik. Wł. Kumorowski z Bojanowa. B. Ulanowski z Krakowa. A. i K. Weydlich, A. Sadowski z Podola ros. A. br. Popper, A. Kupfer i A. Löw z Wiednia. E. Lob z Lyonu. J. Heinisch z Berna. A. Neuschutz z Rumunii. M. Dwernicka z Zawola. Z. Jaroszyński z Błudnik. H. Weiss z Dębicy.

Hotel Centralny. E. Kruh z Zbaraża. K. Bauer, H. Mandl, I. Berger z Wiednia. Hr. I. Pruszyński z Rosji. Hr. L. Dębicki z Werchraty. H. Sykora z Bienkowiec. A. Wolfeld z Krakowa. I. Wallemin z Pragi. A. Menks z Przemyśla. W. Bojarski z Tarnopola. I. Spohn z Brodów. A. Poźniak z Nowotańca. H. Jeżykowicz z Rosji.

Hotel Warszawski. L. i Br. Grevé z Kołomyi. I. Wilhelm z Hadyszkowiec. I. Wagner z Suszno. R. Vock z Brzeżan. I. John z Przemyśla. G. Zipser ze Stryja. S. Warzykowski z Hudla. I. Matkowski z Rohatyna. R. Pędracki z Rosji.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Według czasu t. zw. środkowo-europejskiego.
(Od 1. października 1891).

Odchodzą ze Lwowa:

W kierunku do Stryja: 5·50 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. — 10·14 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 7·48 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Czerniowiec: 4·48 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi. — 8·40 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu, Husiatyna. — 3·54 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. — 9·48 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 8·49 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 5·40 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

Przychodzą do Lwowa:

Szlakiem od Stryja: 8·31 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·10 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·12 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·17 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·22 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·23 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna. — 11·22 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 7·50 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 3·46 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Plakatów rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 ct., a książeczki w formacie kieszonkowym po 5 ct. za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	11·58

139

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Odważnie i stanowczo stawiła mu czoło.

— Nie kierowałeś się ani sprawiedliwością, ani rozsądkiem i nie mogłeś pan zwyciężyć.

Rozgniewały go te słowa, zatrzymał się nagle i z oburzeniem zawołał:

— Nie mogłem zwyciężyć? cóż to znowu! Zabrakło mi pieniędzy i to jest całe nieszczęście! Gdyby Napoleon w dniu bitwy pod Waterloo miał do walki jeszcze sto tysięcy ludzi, byłby zwyciężył i zmieniłaby się cała postać świata. Ja, gdybym miał kilkadziesiąt setek milionów, niezbędnych jeszcze do rzucenia w przepaść, byłbym panem świata.

— Ależ to okropne! — krzyknęła oburzona. — Jakto? Więc nie dość panu tych ruin, nie dosyć łez, nie dość jeszcze krwi! Chciałbyś więcej jeszcze niedoli, więcej rodzin zrujnowanych, więcej nieszczęśliwych, doprowadzonych do nędzy!

Saccard, który rozpoczął znowu swoją gorączkową przechadzkę po pokoju, z lekceważeniem wzruszył ramionami i zawołał:

— Życie nie pyta o to! Każdy krok, jaki człowiek stawia, niszczy tysiące egzystencyj...

Zapanowała chwila milczenia. Pani Karolina śledziła go zwrokiem, a serce jej jakiś chłód ogarnął. Jakimże w gruncie jest ten człowiek, łotrem, czy bohaterem? Dreszcz ją przejmował, gdy zadawała sobie pytanie, jakie myśli pokonanego i skazanego na bezczynność wodza, roić się musiały w tej głowie, w ciągu półrocznogo zamknięcia w tej celi, i teraz dopiero rozejrzała się do koła: cztery nagie ściany, małe łóżko żelazne, prosty biały stolik i dwa krzesła wyplatane, to wszystko, co dziś posiadał człowiek, który przywykł do marnotrawnego, krzyczącego zbytku!

Nagle Saccard padł na krzesło zmęczony i bezsilny. I długo mówił półgłosem, jakby wiedziony nieprzepartą potrzebą spowiedzi.

— Ostatecznie Gundermann miał słuszność, nie wolno gorączkować się na giełdzie... A! szelma, szczęśliwy, że nie ma już w sobie ani krwi, ani nerwów, ani pociągu do kobiet, ani ochoty do wybicia butelki dobrego burgunda! Ja myślę zresztą, że on zawsze był taki zamiast krwi, lód miał w żyłach... Ja jestem zbyt namiętny, to prawda; to jest przyczyną mojej porażki i dlatego tak często kark skręcałem. Ale dodać trzeba, że jeśli namiętność mnie zabija, taż sama namiętność budzi mnie do życia. Tak!... namiętność mnie unosi, czyni mnie wielkim, popycha w górę bardzo wysoko, a potem spycha mnie na dno i jednym zamachem niszczy całe dzieło. Używanie, jest to, być może, trawieniem samego siebie... Bezwątpienia gdy myślę o tych czterech latach walki, widzę, że wszystko, co mnie zdradzało, jest wszystkiem, czego pragnąłem, wszystkiem, com posiadał... To musi być nieuleczalne. Jestem liche, nędzne stworzenie!..

Nagle gniew znowu zakipiał w nim na myśl o zwycięzcy.

— Ach! ten Gundermann, ten brudny żyd, tryumfuje teraz dlatego, że nie ma pragnień!... On jest uosobieniem całego żydostwa, ten uparty i zimny zdobywca, dążący do władzy nad światem pośród ludów, zawojowanych jeden do drugim wszechpotężną siłą złota. Od wieków rasa ta zagarnia nas i trynmfuje, mimo wzgardy, jakiej doznaje, i mimo razów, jakich jej nie szczędzimy. On dziś już posiada miliard, a będzie kiedyś władcą świata całego... Od lat wielu uparłem się krzyczeć to publicznie, lecz nikt nie zdaje się mnie słuchać, sądzą, że to jest prosta zawiść giełdowca, gdy to jest krzyk krwi mojej. Tak, nienawiść. Tak, ja we krwi mam nienawiść do żydów, tak, to nienawiść dawna, wrodzona, rasowa!

— Szczególna rzecz! — odparła pani Karolina spokojnie, gdyż rozległa jej wiedza czyniła ją tolerantką. Dla mnie żydzi są takimi samymi ludźmi, jak inni. Jeżeli żydzi trzymają się po za obrębem społeczeństwa, to dlatego, że ich tam umieszczono.

Saccard, nie słuchając nawet, mówił dalej w uniesieniu:

— A najbardziej irytuje mnie to, że widzę całe państwa u nóg tych złodziei!... I tak, cesarski rząd francuski jest stanowczo zaprzedany Gundermannowi! jakby niepodobna już było rządzić państwem bez pieniędzy Gundermanna! A Rougon, wielki mąż stanu, mój godny brat, bardzo podle względem mnie postąpił; bo, nie powiedziałem pani, że przed katastrofą byłem na tyle nikczemny, że usiłowałem się z nim pojednać, a jeśli tu siedzę, to tylko dzięki jemu!... Ale mniejsza o to, jeśli mu zawadzam, niechże się mnie pozbędzie! a jedną tylko będę miał do niego pretensję, że się solidaryzuje z tymi brudnymi żydami!... Czyś się pani zastanowiła nad tem? Zamordowano bank Powszechny po to jedynie, aby Gundermann mógł dalej swój handel prowadzić? Niszczą i zniszczą każdy bank katolicki, który im się zbyt potężnym wyda, jako niebezpieczeństwo społeczne, dla zapewnienia ostatecznego tryumfu żydostwa, które nas wkrótce całkowicie pochłonie!... Ach! niech się Rougon strzeże!... jego naprzód zjedzą, wymiotą ze stanowiska, którego się czepił pazurami i zębami i dla którego wszystkiego się wyrzeka.

Bardzo dowcipne jest także noszenie płaszcza na dwóch ramionach!... dziś się zobowiązuje względem liberalnych, jutro względem konserwatystów, lecz taka zabawa nieuchronnie kończy się skręceniem karku... A kiedy już wszystko pęka, niechże się nareszcie spełni życzenie Gundermanna... On przepowiedział, że Francja zostanie pobitą w razie wojny z Niemcami! Jesteśmy gotowi, już tylko tego brak, aby Prusacy weszli i zabrali nasze prowincje!!...

Powstrzymała go gestem przerażenia i prośby, jakby w obawie, że słowami swemi ściągnie pioruny.

— Nie! nie! nie mów pan tego. Nie masz prawa tak mówić. Zresztą brat niczem nie przyczynił się do twego uwięzienia!... Wiem z pewnego źródła, że kanclerz Delcambre grał tu główną rolę.

Saccard nagle ochłonął z gniewu i uśmiechnął się z lekka.

— O! ten się mści!

Spojrzała pytająco. Saccard dodał:

— Tak, kiedyś mieliśmy ze sobą nieprzyjemne zajście... Wiem z góry, że zostanę skazany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).